

Kronika dnia

Skrócenie czasu remontu walcowni gorącej w Hucie im. Lenina

W nocy z 6 na 7 bm. brygada Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego zakończyła trwający 61 godzin remont okrusowy walcowni gorącej blach w Hucie im. Lenina. Skrócenie o 3 godziny czasu prac remontowych, które obejmowały m. in. wymianę rolek i łożysk samokierujących, smarowanie łożysk, regulację napędów oraz kontrolę i naprawę instalacji elektrycznych, energetycznych i układów smarowniczych — pozwoliło na wyprodukowanie dodatkowych ton wyrobów hutniczych. Jednocześnie w Hucie im. Lenina rozpoczęła się prowadzona również przez brygadę nowohutnickiego PRP remont okrusowy walcowni ślabing.

Z dalekopisu z ETIOPII

(a) Jak podała etiopska agencja prasowa — ENA, wojska etiopskie odniosły zwycięstwo i rozprawiły z ataki przeprowadzonym przez wojska somalijskie w sile 3 dywizji piechoty, na obszarze granicze Ekiopii. Ataki te przeprowadzono na granicy w Oudienie między 27 maja i 17 czerwca br. Rzecznik etiopskiego ministerstwa informacji, powołując się na sprawozdania dowódców etioopskich jednostek frontowych, oświadczył, że w starciach tych zginęło 1326 żołnierzy somalijskich, ponad 2 tys. zostało ciężko rannych, a 19 dostało się do niewoli.

SZCZYT ARABSKI

W Tunisie poinformowano, że przywódca arabskiej organizacji w Maroku 16 sierpnia br., aby ustalić wspólne stanowisko wobec ostatnich decyzji Izraela w sprawie Jerozolimy. Spotkanie odbędzie się w Casablance.

W AFGANISTANIE

W Afganistanie nie ustaje walka przeciwko terrorystycznym bandom, kierowaną tam z zagranicy. Jak pisał afkańska agencja informacyjna Bachar, dwie takie bandy zostały zlikwidowane przez siły bezpieczeństwa ARD w prowincjach Izkhan i Kunduz. Terrorystom odebrano różnego rodzaju broń, produkcję amerykańską.

KARY ŚMIERCI

Islamski trybunał rewolucyjny Iranu skazał na karę śmierci dalszych 12 oficerów oskarżonych o udział w spisku przeciwko rewolucji irańskiej. Od chwili wyroku 10 lipca br. spisku w Iranie, skazanych zostało dotychczas na karę śmierci 49 osób.

PROTEST LIBANU

Rząd Libanu wysłował 7 bm. energiczny protest do Rady Bezpieczeństwa ONZ przeciwko atakom dokonanym przez Izrael na przygraniczne rejon Libanu. W nocie stwierdza się, że Izraelcy przy użyciu okrętów wojennych, artylerii oraz rajdów komandosów prowadzą niekaskające ataki na terytorium i siły ONZ w południowym Libanie (UNIFIL).

WYSLANNIK EWG W JORDANI

Z Ammanu podają, że w czwartek po obiedzie przybył tam z wizytą oficjalna oddelegowana podróż do króla Bliskiego Wschodu przewodniczący Rady Ministrów EWG, minister spraw zagranicznych Luksemburga, Gaston Thorn. Wysłannik Wspólnoty Rynku, którego bliskowschodnia misja polega na zebraniu informacji o sytuacji w tym rejonie i o poglądach tamtejszych rządów, spotkał się z królem Husajnem, księciem Hassanem i premierem Jordani, Kasimem Rimawim.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe lub umiarkowane, rano lokalne mgły. Temperatura najwyższa dnem od 20 do 24 st., najniższa nocą od 8 do 13 st. Wiatr od 12 st. dnem do 5 st. nocą. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich.

ORIENTACJONNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Wzrost zachmurzenia, możliwe opady, chłodniej.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna. Warunki drogowe dobre, widzialność rano, szczególnie w rejonach podgórzach ograniczona.

Obrady genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

bronia jądrowa, mówca stwierdził, że pozwoliły one na identyfikację istniejących w tym zakresie skomplikowanych problemów oraz wytyczyły zadania na przyszłość, zwłaszcza jeśli chodzi o uzgodnienie formuły gwarancji, która byłaby do przyjęcia zarówno przez mocarstwa nuklearne, jak i państwa nie dysponujące bronią jądrową.

Przedstawiciel PRL podkreślił jednocześnie postęp osiągnięty w pracach grupy roboczej zajmującej się przygotowaniem kompleksowego programu rozbrojenia na najbliższe lata. Wyraził on przekonanie, iż umożliwi to przedłożenie na forum kolejnej, drugiej specjalnej sesji rozbrojeniowej ONZ konkretnych propozycji dotyczących ograniczenia zbrojeń.

Program ten — stwierdził on — będzie przewidywał, obok konkretnych posunięć rozbrojeniowych, również realizację idei zawartych w deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, przyjętej w 1978 r. z inicjatywy Polski przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Nawiązując do prac nad sprawą zakazu radiologicznych środków masowego rażenia, przedstawiciel PRL stwierdził, iż ich wyniki stworzyły sprzyjające warunki do wypracowania w toku przyszłorocznej sesji komitetu odpowiedniej konwencji międzynarodowej, na podstawie osiągniętych porozumień radziecko-amerykańskich w sprawie podstawowych elementów układu o zakazie projektowania, produkcji, gromadzenia i stosowania broni radiologicznej.

Przełom w impasie cypryjskim

9 bm. spotkanie w Nikozji delegacji obu wspólnot etnicznych

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku rzecznik sekretarza generalnego ONZ potwierdził, że dzięki dwustopniowemu wysiłkowi Kurta Waldheima i jego przedstawicieli na Cyprze, Huzona Gobbi z Argentyny, przywódcy obu zwaśnionych wspólnot cypryjskich zgodzili się wznowić rokowania w sprawie politycznego uregulowania kryzysu na wyspie. W najbliższym czasie w hotelu Lodra Pałacu w Nikozji spotkają się delegacje obu wspólnot etnicznych Cypru w obecności przedstawicieli sekretarza generalnego, który złoży oświadczenie, stanowiące platformę nowej rundy rokowań. Rozmowy między nimi mają rozpocząć się 15 września i podobnie jak dotychczas, być to będzie pod auspicjami ONZ. Jak wiadomo, Rada Bezpieczeństwa powierzyła Waldheimowi misję doświadczonego w sferze dyplomacji w 1974 r. Mimo poróżnienia ramowych zawartych 12 lutego 1977 i 19 maja 1979, oraz 22 czerwca ub. r. rokowania te zostały zerwane. W przyszłości rozmowy rozbiły się już w

stadium etapowym o kwestie proceduralne, co uniemożliwiło w ogóle przystąpienie do dyskusji merytorycznej. Najbardziej zapalnym punktem jest odmienne interpretacje przez obie strony stwierdzenia, że Cypr jest krainą dwustopniową. Według informacji z wiarygodnych źródeł, Gobbiemu udało się skłonić antagonistyczną stronę do zrezygnowania z narzucenia własnego punktu widzenia jako platformy podlegających rokowań i wyrażenia zgody na przedyskutowanie interpretacji tego terminu w ramach negocjacji. W opublikowanym w nowojorskiej gazecie ONZ oświadczeniu Kurta Waldheima wyrażił on nadzieję, że wznowione rozmowy pozwolą na osiągnięcie sprawnego i trwałego rozwiązania problemu cypryjskiego.

Informacje o przełomie w kwestii cypryjskiej niektóre tuż przed gazetą wyrażają przekonanie, że było to możliwe dzięki podejmowanemu w ostatnim czasie wysiłkowi mediacyjnym ze strony rządu libijskiego.

Niebezpieczna „wymiana usług” terrorystycznych faszystów brytyjskich i włoskich

LONDYN (PAP). Faszystów brytyjskich i włoskich nawiązały kontakty w celu koordynacji współpracy w działalności terrorystycznej w obu krajach. Lewicowy magazyn brytyjski „Searchlight”, który pisał o działalności faszystów i rasistów, podał, że przedstawiciele organizacji faszystowskiej, odpowiedzialnej za krwawy zamach na dworcu kolejowym w Bolonii oraz członkowie pewnych brytyjskich grupowań neofaszystowskich spotkali się w Belgii i zawarli porozumienie o współpracy. Ma ona polegać na wymianie „usług” terrorystycznych.

Spotkanie odbyło się z okazji dorocznego zjazdu faszystów w miejscowości Diskmide koło Brugii (Belgia). Artykuł w „Searchlight” ostrzega, że może to oznaczać niebezpieczeństwo podjęcia faszystowskich zamachów terrorystycznych w W. Brytanii i przytacza szereg przypadków, w których członkowie ekstremistycznych organizacji prawicowych w W. Brytanii byli włączani w przepiętwa związane z posiadaniem broni i materiałów wybuchowych w ciągu ostatnich 4 lat.

Zagraniczna wymiana

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) 13 proc.). Nieznacznie zmniejszyła się liczba turystów z Czechosłowacji. Ilość przyjazdów ze Związku Radzieckiego zwiększyła się o 12 proc.

Do krajów kapitalistycznych wyjechało blisko 300 tys. osób, co oznacza prawie 10 procentowy wzrost w porównaniu z analogicznym okresem ubr. Najwięcej osób wyjechało do RFN, Włoch, Francji, Austrii,

USA i Szwecji. Dodajmy, że do tych sześciu krajów wyjechała ok. dwie trzecie polskich turystów udających się do państw kapitalistycznych.

Jeżeli chodzi o przyjazdy z krajów zachodnich do Polski, to ich liczba utrzymała się w zasadzie na tym samym poziomie co w I półroczu ub. r., tj. ok. 400 tys. osób. Najwięcej gości naliśmy turystów z RFN, Szwecji, Francji, Austrii i Finlandii.

Wakacyjne rozmaitości Krakowskiej TVP

W telewizyjnym bloku „Tyłko w niedzielę”, w I i II programie, emitowanym 10 bm. krakowska Redakcja Publicystyki Kulturalnej przygotowała ciekawe materiały. Andrzej Maj i Krzysztof Miklaszewski prezentują „Piosenkę kłębów”, „Piwów”, z udziałem Marka Grechuty oraz Doroty Pomy-

kali, Urszuli Kiebzak, Jana Kantego Pawluskiewicza i innych. „Krakowiaki i górale” — to relaksowa wizytówka atrakcyjnej imprezy szachownicowej. Wreszcie obejrzyć będzie można kolejne wydanie „Spotkania literackich”, poświęcone tym razem tłumaczom i tłumaczeniom.

15 lat dla zabójcy samotnej kobiety

(Inf. wt.) Wszystko zaczęło się od testamentu. Mieszkaniec Białki Tatrzańskiej, 67-letnia Rozalia K. po śmierci męża nie mogąc poradzić sobie z prowadzeniem gospodarstwa zdecydowała się na przyjęcie do swojego domu Janiny i Stanisława K. Małżonstwo miało się opiekować właścicielką, z czasem pole i zabudowania prześli miały na własność Janiny K.

Odpowiedni zapis testamentowy został sporządzony w Urzędzie Gminnym w Bukowinie Tatrzańskiej. Niestety jednak bliźniaczka Rozalii K. a jej spakobierka zaczęła dochodzić do nieporozumień. Stosunki stały się tak napięte, że w końcu Janina i Stanisław K. nie widzieli innego rozwiązania konfliktu, jak opuszczenie domu Rozalii K.

Ten dzień 24-letniej Władysławy Koszarek (brat Janiny) rozpoczął w sposób typowy. Od rana raził go w barze „Szal” piwem i wódką. Pół wspólnie ze swoim szwagrem, Stanisławem K. — czyli Władem Janiny K. Wiceprezesa Miasta Koszarek wybrał się do Rozalii K. Twierdził, że pojeździ w celu odebrania 3 tys. zł jako należności za pracę w gospodarstwie. W sieni spotkał właścicielkę. Była zdenerwowana. Chętnie uderzył go młotem. Bronił się i próbował tak skutecznie, że... wymierzył kobiecie cios kłębem w głowę. Kobieta straciła przytom-

Produkcja na rynek — najważniejsza

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ku. Aura pokapryśla, zmieniły się w stosunku do przewidywań wysokości pólów. Wiadomo, że czarne porzeczki (a sok pitny z niej jest jednym z najbardziej poszukiwanych wyrobów) będzie tylko około 40 procent dostaw ubiegłorocznych. Dobrze zapowiadają się za to sliwy. Nowosadeckie PZPOW — największy w Polsce producent powideł sliwkowych przerobił ponad 8 tys. ton tych owoców. Po raz pierwszy zakład wypuścił na rynek nie tylko powidła i dzemy sliwkowe, ale także konfitury z tych owoców. Najwięcej jednak zagospodaruje się jabłek — 27 tys. ton. Potentatowi witaminowej produkcji brakuje opakowań. Skup nie nadąża z odzyskiwaniem butelek — wczoraj mówiono, że handlowcy chyba nie podchodzą do sprawy poważnie — „Opakom” w Brzesku jest poważnym dłużnikiem w dostawie m. in. kapsli tzw. koronkowych do butelek przeznaczonych na napoje owocowe. PZPOW ratuje się przed wstąpieniem rozlewu poszukiwanych na rynku soków pitnych pożyczając te kapsle w rozmaitych zakładach całej Polski. Brak jest sił na dzierżym i marwin. Wysyłanie samochodów do producenta — Huty Szkła w Jarosławiu (bo dostawy wagonowe nie są realizowane) znacznie podnosi koszty i nie zaspokaja potrzeb. (St. S.)

(Inf. wt.) 20 mikrobusów marki „nyssa” otrzymało miasto jeszcze w tym roku krakowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Niestety, według wstępnych informacji dotychczas nie będzie terminowo zrealizowana. Tymczasem posiadany obecnie przez MPK tabor mikrobusowy jest już w znacznym stopniu wyeksploatowany, brak do niego części zamiennych i ogumienia. W tej sytuacji MPK nosi się z zamiarem likwidacji mikrobusów w Krakowie. Tak przynajmniej stwierdzono w materiałach na wczorajszą Konferencję Samorządu Robotniczego. Zły stan techniczny taboru mikrobusowego ma być bowiem powo-

dem niewykonania planowanych wskazywanych w I półroczu. O ile trudno się zgodzić z tą dyskusyjną tezą to jednak przyznać trzeba, że w ostatnich miesiącach nastąpiła pewna poprawa w komunikacji autobusowej i tramwajowej. W porównaniu z I półroczem roku ubiegłego przewieziono tu o 17 mln pasażerów więcej, i to mimo wielu dalej się utrzymujących problemów i kłopotów materiałowych i z częściami zamiennymi. Poprawiły się wskaźniki tzw. gotowości technicznej pojazdów i wykorzystania taboru. Zmiany te z pewnością odzłuchiły pasażerów MPK. Niezgodziło się jednak, jak stwierdzono w dyskusji, rezygnacji z dalszych, energicznych działań dla poprawy częstotliwości i regularności kursowania taboru, szczególnie w godzinach szczytu przewozowego. (Kub)

Oszczędne, racjonalne gospodarowanie surowcami i materiałami — to dziś sprawa kluczowa. Zakłady Tworzyw i Fabry w Pustkowie opierają swoją produkcję na surowcach, z których wiele — za 18 mln zł dew. w br. — trzeba zakupić za granicą. Jednak dzięki inicjatywom załogi udało się już w I półroczu ograniczyć zużycie do 538 tys. zł dew. w miejsce importowanych, gdzie tylko się da, wprowadza się surowce krajowe. Postawiono także do końca roku zmniejszyć zużycie krajowych surowców i materiałów o wartości 85 mln zł. Półowe tego zobowiązania już wykonano. Drugi kierunek działania — to lepsza organizacja pracy i wykorzystanie kadry. *

Konferencja Samorządu Robotniczego w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Tarnowie przekazała pełne dane za pierwsze półrocze. Plan sprzedaży został wykonany w 108,9 procentach, pogorszeniu uległo natomiast wykorzystanie czasu pracy, wzrosła bowiem absencja chorobowa i liczba zwolnień na załatwienie spraw osobistych.

Wczorajsze posiedzenie KSR, w którym uczestniczył m. in.

sekretarz KW PZPR Jan Słucki, przyjął program dalszej poprawy zaopatrzenia placówek handlowych poprzez współpracę z przemysłem kluczowym i terenowym oraz inicjowanie i zagospodarowanie ponadplanowej produkcji zakładów województwa tarnowskiego, zwiększenie poziomu świadczeń i usług dla ludności, lepsze gospodarowanie surowcami i materiałami oraz poprawę dyscypliny i wydajności pracy. (wisz)

Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igłopol” w Debicy — największy zakład woj. tarnowskiego wytwarzający mrożonki, wyroby garmażeryjne i przetwory owocowo-warzywne przekroczył zadania produkcyjne I półroczu o 14 mln zł. Zwiększone zostały dostawy na rynek krajowy, wyprodukowano dodatkowo 72,8 ton wyrobów kulinarnych i 456,6 ton wyrobów mięsno-podrobowych. Najlepsze wyniki osiągnęły: chłodnia w Tarnowie i Rzeszowie oraz Zakład Metalowy w Debicy. W wyniku rozwoju gospodarstwa rolnego w Straszynie, „Igłopol” posiada obecnie 1360 ha gruntów pod uprawy i 8600 stawów hodowlanych trzody chlewnej, prowadzony jest nadal wykup gruntów w gminach: Borzęcin, Pustków, Debica i Przybory. Organizowane są nowe oddziały gospodarstw rolnych w Borzęcinie, Mokrzyszowach, Sienawie i Niepołomicach.

Planuje się zwiększenie produkcji mrożonek na rynek krajowy o 110 ton. Zarówno w wystąpieniach dyrektora, jak i w dyskusji podkreślano, że dalszy wzrost planu może nastąpić jedynie pod warunkiem ujawnienia nowych rezerw w zatrudnieniu, poprawy wykorzystania czasu pracy oraz lepszej struktury organizacyjnej.

Wczorajszej sesji KSR udział wzięli m. in. I sekretarz KW PZPR Jan Słucki, który stwierdził, że należy w dalszym ciągu zwiększać produkcję wyrobów garmażeryjnych na rynek krajowy i w oparciu o własną produkcję paszową rozwijać hodowlę trzody chlewnej. (wisz)

W 16. rocznicę śmierci A. Zawadzkiego

WARSZAWA (PAP). W 16. rocznicę śmierci Aleksandra Zawadzkiego — wybitnego działacza ruchu robotniczego, przewodniczącego Rady Państwa i OK FJN, społeczeństwo stolicy oddało hołd jego pamięci.

Na grobie w Alei Zasłużonych cmentarza komunalnego na Powązkach złożono wiązanki kwiatów.

Wieloryb sprzed 45 milionów lat

WASZYNGTON (PAP). Archeolodzy amerykańscy odkryli skamieniałe czaszki prehistorycznego wieloryba sprzed 45 milionów lat. Szkielet zwierzęcia, którego paleontologiczna nazwa brzmi „basilosaurus”, została odnaleziona nad brzegiem Red River, podczas penetracji naukowej poprowadzonej przez geologów.

Przebieg metrowej długości, doskonale zachowana czaszka wraz z niekiedy niekregostępem jest bardzo cennym znaleziskiem, jako że niedługo jeszcze nie odnaleziono tak kompletnego szkieletu.

Pracowite dni

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) 1) Iosie Alwerni, Liszek, Czernichowa oraz innych gmin, wysłał na polach polony, aby otrzymać dodatkową paszę dla inwentarza.

Pracę we wszystkich gminach zbierany jest drugi pokos traw, przeznaczonych częściowo na krowy.

Rępnik i jęczmień ozimy zostały już w naszym rejonie zbierane — mówi dyr. Spółdzielni Kółek Rolniczych w Mysiech. Jednocześnie jest zbierane zboże, przy którym pracują snopkosiarki rolnicze, koszące trawę. Jesteśmy też w pełni przygotowani do jesiennych siewów.

ność i upadła na podłogę. Wtedy nieoznacza chwyłła kobietę za rękę i przeciągnął ją do pokoju. Zostawił Rozalię K. leżącą koło łóżka i wyciął.

Wyjaśnienia Władysława Koszarek stały w sprzeczności z zeznaniem w trakcie śledztwa materiałem dowodowym. Okazało się, że napastnik przyszedł do zabudowań Rozalii K. z wesełniej przygotowanym grubym drewnianym kijem, że zakradł się przez małe okienko. Można było więc wnosić — tak utrzymywał prokurator — że Władysław Koszarek planował dokonanie zabójstwa.

Sędz. Wojewódzki w Nowym Sączu pod przewodnictwem sędziego mgr Jana Faby uznał winę Władysława Koszarek za udowodnioną i skazał go na 15 lat pozbawienia wolności. Jednocześnie skazany został pozbawienie praw publicznych na okres lat 10.

Wyrok nie jest prawomocny. (hań)

6,2 mld dinarów na usuwanie szkód zeszlórocznego trzęsienia ziemi

BELGRAD (PAP). W wybrzeżu czarnogórskim, gdzie w tym sezonie letnim zostały pobite wszelkie rekordy frekwencji turystów, pozostały jeszcze ślady zeszlórocznego trzęsienia ziemi. Całe dzielnice niektórych miast, m. in. Budvy, to częściowo zawalone budynki, poszarpane nawierzchnie dróg itp. dotychczas uczyniono niemało, aby zlikwidować następstwa kataklizmu, ale pracy wciąż nie ubywa.

Dla przyspieszenia robót przy odbudowie zniszczonych obiektów podjęto decyzję o przyznaniu z funduszy republikańskich ponad 6,2 miliarda dinarów do wykorzystania w br. Są one przeznaczone w większości dla przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych, a zwłaszcza tych, które zajmują się turystyką i hotelarstwem. Te dziedziny bowiem dominują w tym rejonie i warunkują jego dalszy rozwój.

83 ofiary trzęsienia ziemi w Nepalu

DELHI (PAP). Spóźnione doniesienia napływające z Katmandu mówią o 83 ofiarach śmiertelnych trzęsienia ziemi, które nawiedziło Nepal 29 lipca. Ponad 700 osób odniosło obra-

żenia, a ok. 500 tys. odczuło skutki tego kataklizmu. Zwykli kompletnie zniszczyli 3 wioski. Władze podejmują kroki w celu niedopuszczenia do wybuchu epidemii cholery.

Na odnowę zabytków Krakowa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) stalowanie urządzenia komunalnego, na bieżąco porządkują teren budowy...

(Inf. wt.) Studencka akcja Kraków — 1980 w pełni. Zmieniają się ekipy, zmieniają się cele. Kilka dni temu powstał 20-osobowy zespół wychowania plastycznego WSP z Cieszkowic. Tym młodym, sympatycznym ludziom skierowanemu do pracy przy bardzo ważnej dla Krakowa odnowie budownictwa Starego Teatru. Przedstawiciel wykonawców z bocheńskiego ZBK inż. Jerzy Janicki jest zadowolony z pracy studentów: — Używamy stropów, ścian, wywozimy gruz i każda para ręk jest cenna.

Przy teatrze pracuje półowa grupy, drugi zespół bierze udział w plenierze malarskim. Znany czesko-włoski grafik Leszek Chęsterek ma już kilka tematów i parę walec udanych szkiców. Każdy uczestnik plenieru zostawi jedną swoją pracę, która — sprzedana na aukcji — wzbogaci konto rewaloryzacji zabytków. Obecnie w Klubie „Pod Jaszczurami” można obejrzeć owoce wczorajszego plenieru, zorganizowanego w ramach „akcji Kraków” przez Komisję Kultury ZK SZSP. Obrządy te również zostają w naszym mieście.

Pozytywną robotę wykonują studenci SGGW z Warszawy, przy pracach dokumentacyjnych

trzech ogrodów przy ul. Batorego. M. in. dzięki ich pomocy ogrody te nabiorą pięknego wyglądu. Akademicy z ART w Olsztynie pracują przy inwentaryzacji sześciu podkrakowskich parków w Górzycy, Gozycach, Krzysztoforzycach, Siedleńskich, Alwerni i Piekarach. (zs)

Przez niemal sześć lat ćwiczyli, grali — ale dziś już o nich głośno. Wędrują po świecie, prezentują ciekawy program artystyczny — wszędzie są oklaskiwani. O kim mowa? O orkiestrze z Epping Forest, która właśnie przez kilka dni gościć będzie i w Krakowie; 26 dziewcząt i chłopców zaprezentuje na dziedzińcu wawelskim (dziś, o godz. 15.30), przed DS „Piast” (także dziś, o godz. 19.30), na placyku Rynku Głównego (sobota, 17.00), obok Smoka wawelskiego nad Wisłą (sobota, 18.30) a także raz jeszcze w Rynku (12 bm., godz. 11.00) — bogaty program, którego największą atrakcją stanowić będą zapewne melodie wygrywane na kobzie.

Kierownikiem oraz organizatorem całego zespołu jest Henryk Baranowski, rodem spod Warszawy, uczestnik kampanii wrześniowej, obrońcy Torbruku, walk powojennych w czasie II wojny. Dochód z występów krakowskich przeznaczony jest na odnowę zabytków. (tb)

Zmiany czasu pracy kiosków „Ruchu”

Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch” wprowadził zmiany w godzinach handlu w kioskach „Ruchu” w dodatkowe dni wolne od pracy oraz w soboty.

W dodatkowe dni wolne od pracy wszystkie punkty sprzedaży w miastach czynne są do godz. 13, po tej godzinie do godz. 21 dyskuruje 50 procent placówek. Kioski w osiedlach oraz we wsiach, gdzie zlokalizo-

wany jest tylko jeden punkt, czynne są do godz. 13.

W soboty kioski w osiedlach oraz we wsiach, posiadających jeden punkt sprzedaży — czynne są do godz. 13.

Do końca sierpnia wszystkie punkty sprzedaży „Ruchu” w miastach w pozostałe soboty czynne będą według zasad, obowiązujących w dodatkowe dni wolne od pracy.

Zmiany w godzinach handlu nie dotyczą klubów prasy i księgarni oraz kiosków na dworcach kolejowych, autobusowych, lotniskowych, w miejscowościach turystycznych i wypoczynkowych, przy trasach turystycznych i przejściach granicznych.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Sukces „Daru Pomorza”

Nadesłana do Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni depesza od komendanta „Daru Pomorza” kpt. Z.W. Tadeusza Olechowicza potwierdza poranną radiotelegraficzną informację o ponownym dużym sukcesie naszej „białej fregaty” w tegorocznej „Operation Sail 80”. Po wstępnych przebiegach dokonanych przez nawigatorów z „Daru” jak i członków komisji regatowej, STA, która jednak jeszcze nie ogłosiła oficjalnie ostatecznych wyników, na 700-milowej trasie drugiego etapu prowadzącej od latarni Skagen leżącej na wysokości duńskiego portu Frederikshaven przez Skagerrak i Morze Północne do holenderskiego portu Ijmuiden u wrot Amsterdam-

mu, spośród 9 uczestniczących dużych jednostek, zwycięzca został polski żaglowiec „Dar Pomorza”. Wyprzedził on takie sławne światowe żaglowce jak ekwadorskiego „Guayasa”, ad lat zagietego rywala zachodniemieckiego „Gorch Focka” i radzieckiego „Kruzenshterna”. „Dar Pomorza” podczas tegorocznej operacji żagiel zwyciężył także w pierwszym etapie, również 700-milowej trasie prowadzącej z Kiel do Karlskrony. Tym samym jest ostatecznym zwycięstwem tego bezapelacyjnego. Jest to zarazem wspaniały akcent w jubileuszowym roku naszego żaglowca — 50-lecia podniesienia na nim białoczerwonej bandery.

Koszykarki rozpoczęły przygotowania do mistrzostw Europy

Dziś w Zakopanem 16-osobowa kadra koszykarek rozpoczęła przygotowania do mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną w dniach 19-29 września w Jugosławii. Drużyny podzielone zostały na trzy grupy. Polki grać będą w eliminacjach z Węgierkami, Włoskami i Brytyjkami. Po dwie drużyny z każdej grupy awansują do finału, w którym wystąpią ponadto ZSRR (mistrzynie Europy) i Jugosławia (jako gospodarz mistrzostw). W finale 8 zespołów walczących będzie systemem każdy z każdym o tytuł mistrzowskiej.

— Z jakimi szansami startują nasze koszykarki? — pytam trenera kadry narodowej LUDWIKA MIĘTTE.

— Wydaje mi się, że mamy duże szanse na zakwalifikowanie się do finału. Trudno powiedzieć o zaodemostwie Włoski i Węgierki, które przecież walczyły na Olimpiadzie. Czy utrzymają wysoką formę? Niezależnie od tego naszym celem jest zakwalifikowanie się do grona 8 najlepszych zespołów i zajęcie w finale jak najlepszego miejsca.

— Czy zdobyłbyście jedyną medal jest w naszym zasięgu?

— Raczej nie. Prawdopodobnie będą koszykarki ZSRR, groźne będą zapewne też Jugosłowianki, grające przed własną publicznością, a także Czechosłowaczki i Bułgarki.

Rajd im. J. Krasickiego

W Zarządzie Wojewódzkim ZSMF w Nowym Sączu trwają ostatnie przygotowania do wielkiego ogólnopolskiego rajdu turystycznego im. Janka Krasickiego. W tym roku już po raz 14, z początkiem września na najpiękniejszych szlakach Beskidów, Gorców, Pienin wyruszy około 2 tysiące młodzieży — członków ZSMF, ZHP i turystów indywidualnych. Organizatorzy rajdu, będącego pod patronatem re-

dakcji: „Sztandaru Młodych” i „Walki Młodych”, przygotowali kilkanaście tras kilku- i jedno-dniowych, szereg konkursów m. in. o ziemi nowosadeckiej, fotograficzny „Rajd Limanowa-40 w obiektywie”, na najlepszą drużynę rajdową, o tytuł najlepszej piosenki i hasła turystyczne, najbardziej oryginalnego stroju.

Zakończenie rajdu odbędzie się 13 września w Limanowej, gdzie urodził się Janek Krasicki. (ds.)

Maraton pływacki na Jeziorze Rożnowskim

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie tradycyjny XIII Maraton Pływacki o Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego.

Jedną z faworytek będzie 18-letnia Irena Holeniewska ze Stali Stocznia Szczecin, która wygrała już kilka tegorocznych marato-

nów. Zgłosiło się już do zawodów ponad 30 osób. Zgłoszenia przyjmują nadal WOPR w Grodku. Trasa maratonu z Rożnowa Zaporu do Grodku liczy 10 km. Start o godz. 11.

Natomiast w sobotę odbędzie się Mały Maraton na trasie trójkątnej wokół Małpiej Wypsy długości 3,5 km. Start w Grodku nad Dunajcem o godz. 16.

TWARDOWSKI i duch Barbary



BARBARA RADZIWIŁŁOWNA — Pola Raksa i ZYGMUNT AUGUST — Waldemar Kownacki, CAF — MATUSZEWSKI

EKSPERYMENT z rzekomym wywołaniem ducha królowej Barbary Radziwiłłówny przyniósł, jak to podkreśla Roman Bugaj w książce p.t. „Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia” (Ossolineum 1976 r.), mistrzowi Twardowskiemu największą, trwającą właściwie do dnia dzisiejszego rozgłosz.

Autorem pierwszego o tym przekazu jest nadworny lekarz króla Zygmunta III Wazy, doktor filozofii i medycyny, Joachim Possel. Chodzi konkretnie o jego rękopis z roku 1624 p.t. „Historia Poloniae”, w którym pod ręką 1551 zapisał między innymi:

„Barbara, do której król pisał listy i naderdziej ją kochał, tak że po jej śmierci przedsięwziął ją uwrócić... Znalezione w Krakowie człowieka o nazwisku Twardowski, który zapewniał, że niezawodnie ukaze królowi Barbarę przechożącą. Król dał wiarę obietnicom i z największym upragnieniem wywodził zaszczepionego dnia. Twardowski uprosił króla, by z kresła, na którym siedzi, nie ruszył się, zachowując milczenie; gdyby inaczej postąpił, byłoby narazem na niebezpieczeństwo jego życie i dusza... Przy ukazaniu się mary było udręka smutna, żałona i jakby niesłychana tragedia. Mało brakło a król nie mógłby zatrzymać i rzucił się na jej łono i zapagnąłby stódkich uścisków, gdyby Twardowski króla nie odciągnął i zatrzymał na krześle aż maza zniknęła...”

W XIX stuleciu sugestywna relacja Possela stała się przedmiotem zainteresowania wielu autorów, w tym historyków i pisarzy z prawdziwego zdarzenia, przy czym jedni uważali ją za wytwór fantazji, inni natomiast, a wśród nich znany historyk i pisarz krakowski Józef Szulski, wyrażali chyba najbliższy prawdy pogląd, że w czasie wawelskiego seansu Twardowski pokazał królowi odpowiednio ucharakteryzowaną, zresztą podobną do zmarłej królowej, mieszkającą warszawską Barbarę Giżankę, która po należytych przeszkoleniu miała odegrać rolę „ducha” królowej Barbary. Miał być przy tym Twardowski jedynie realizatorem pomysłu podkanclerzego koronnego F. Krasieńskiego oraz zadowolonych na królewskim dworze wielmożów Jerzego i Mikołaja Mniszchów, z których Mikołaj odegrał rolę stręczyciela, jako iż udająca ducha królowej dziewczyna stała się wnet powolną Mniszchom metrasą królewską.

Władysław Błachut

W roku 1932 Tadeusz Kutczak odkrył inny, związany z tym wydarzeniem dokument, a mianowicie pochodzący z 1573 roku rękopis Jana Giza, który podaje, że wywołanie ducha królowej Barbary odbyło się na zamku królewskim w Warszawie w nocy z dnia 7/8 stycznia 1569 roku, nie wspominając o udziale w tym seansie maga Twardowskiego. Wspomina natomiast, że funkcję pokojowca pełnił wtedy przy królu Mikołaj Mniszech, „człowiek — jak go ocenia R. Bugaj — młody, zimny, wyrachowany, nie cofający się przed niczym na drodze do zrobienia kariery... Mniszech znał zabobonne usposobienie monarchy, umiał się wkręcić w łaski pana i pozyskać jego zaufanie”.

Odgrywającą i w tym przypadku ducha Barbary Radziwiłłówny Giżankę, kobieta lżejszych obyczajów, była aktualnie więziona w klasztorze bernardynów, skąd zdołała ją wykraść Jerzy Mniszech. Inwokację pod dyktando Mniszchów miała reżyserować „czarownica z Błonia”, popularna mistrzyni czarnego kunsztu, która też miała udzielić królowi wskazówek i podać kilka zaklęć, jakie należało wykonać, „w kompie oświetlonej tylko jedną świecą...”

Wobec sprzeczności między relacjami Possela i Giza szczególnego znaczenia nabiera przekaz zawarty w trzeciej na ten temat relacji, a mianowicie pracy Świętosława Orzelskiego p.t. „Bezkrólewnia ksiąg ośmiorn” z sierpnia 1573 roku.

Z wywodów Orzelskiego, który po śmierci króla Zygmunta Augusta brał udział w dochodzeniach wszczętych przez sejm elekcyjny przeciwko sprawcom nadużyć popełnionych na jego dworze (m. in. przeciw Mniszchom), wynika, że data wywołania ducha królowej Barbary podana przez Giza, a mianowicie rok 1569, jest bardziej prawdopodobna niż podana przez Possela (rok 1551). Jak wiadomo, u schyłku życia ciężko chory monarcha, osaczony przez zgraję różnych magów i czarownic, chętnie wdawał się w praktyki czarnoksiężskie i skłaniał ucho ku radom pokątnych wróżbitów.

Według zeznań przesłuchiwanych przez komisję sejmową świadków, Mniszechowie mieli posługiwać się w swoich praktykach, dwoma czarnoksiężnikami: jednym z nich był niejaki Gradowski zaś drugim Duranus, w związku z czym autor wspomniany na wstępie rozprawy stara się dowiedzieć, że mag Duranus to osoba identyczna z Twardowskim. Jego zdaniem brzmiało Lorenc Duhr (Laurentius Duranovius). Miał on być Niemcem z Norymbergi. Tego właśnie Duhrę Łukasz Górnicki przeobraził w swoim „Dworzanie” na Twardowskiego, jako iż łaciński duranus znaczy po polsku twardy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mag ten brał również udział w warszawskim, opisanym przez Giza, eksperymencie z duchem Barbary a po udanej rzekomo inwokacji, jako niewygodny uczestnik oszukańczego eksperymentu musiał opuścić Warszawę. On też miał w roku 1570 ujawnić się w Bydgoszczy, gdzie jakoby otarzała go „aureola sławy” a z Bydgoszczy udać się do Poznania, co zdążył się potwierdzić legendy mówiące o pobycie i działalności sławnego w Rzeczypospolitej czarnoksiężnika również w tamtych stronach.

Dodajmy na zakończenie, iż zawarta w II księdze „Dworzanie” wzmianka o Twardowskim świadczy najlepiej, że pod tym nazwiskiem występował człowiek, który u współczesnych miał nie najlepszą sławę czarnoksiężnika, zwodzającego swymi sztuczkami żyjących w sferze magii ludzi. Jedną z takich właśnie sztuczek miał oglądać znany Górnickiemu, krytycznie do tego rodzaju praktyk usposobiony bywalec na przednionym dworze biskupa Maciejowski, gdzie — jak wiadomo — Łukasz Górnicki tworzył swojego nieocenionego „Dworzanie”.

Władysław Błachut



Kiedyś wierono w perypetie Zeusa, czarownice i kamień filozoficzny. No i bardzo dobrze.

Czas rozwiązał różne mity, lecz my nadal trwamy w przekonaniu, że potwór z Loch Ness, Yeti, zielone ludziki, a także trójką bermudzki czy UFO to rzeczywistość którą nauka kiedyś potwierdzi. Już dziś stroimy więc niektóre zagadki w szaty naukowości. I tak w szkockim jeziorze w miejsc. Nessie pojawił się nessleras rhomboptery (pewnie: galus domestica też brzmi dostojnie niż kura domowa), a zielone ludziki przeistoczyły się w przedstawicieli obcych, wysoko rozwiniętych cywilizacji naukowo technicznych, nawiązaniu kontaktu z którymi poświęcono całą dziedzinę wiedzy nazwaną w skrócie CETI.

Nie jestem ani na tyle sceptyczny, ani też tak zarozumiały, by twierdzić że wszystkie niezwykłe tajemnice współczesności są li tylko wytworem ludzkiej fantazji. Wręcz przeciwnie. Prywatnie mam nadzieję, że kiedyś przynajmniej niektóre z tych zagadek zostaną pozytywnie wyjaśnione: że ktoś odłowi lub raczej szczegółowo sfotografuje Nessie (niech sobie dalej pływa w spokoju), że za dziesięć, sto, tysiąc, a może więcej lat ludzie dowiedzą się czegoś o kosmicznych braciach, jeśli rzeczywiście gdzieś we Wszechświecie egzystują. Altiści o pobożnych życzeniach, osobistych przekonaniach, a

Psychologia KOSMICZNA

PRZEWIDZIANO na początek 1981 roku lot pierwszego amerykańskiego wahadłowca przyspieszy wkraczanie przemysłu USA w erę industrializacji przestrzeni kosmicznej. Ale lot ten spowoduje też powstanie problemów związanych z wyniesieniem na orbitę licznych grup ludzkich.

Robert Helmreich, psycholog z Uniwersytetu w Teksasie, jest zdania, że NASA jest jeszcze „w połowie” godnym sposobu nieprzygotowania na oprowadzenie problemów psychologicznych, jakie muszą pojawić się w minipolewnościach przyszłych stacji orbitalnych.”

Helmreich ostrzega, że nie można wyciągać wniosków ze stosunkowo krótkich wcześniejszych lotów załogowych realizowanych z udziałem zawodowych oblatywaczy wojskowych maszyn. W latach 90. w kosmos wysłane będą liczne i bardzo zróżnicowane załogi, które w laboratoriach orbitalnych będą spędzać po 6 i więcej miesięcy.

Zachowanie się przyszłych załóg stacji orbitalnych zależy będzie od tego, w jaki sposób uczestnicy wypraw będą oceniali stosunek ryzyka do wynagrodzenia za swój udział w wyprawie. Z chwilą, gdy loty kosmiczne staną się niemal codzienną praktyką, nagrody nie będą tak wysokie jak dotychczas. Udział w misjach kosmicznych pozostanie nadal niebezpieczny, a mieszkaniem kosmosu brak będzie komfortu, jaki mieli na Ziemi. Mniej zatem będzie poczuć wielkości własnych dokonań przy jednoczesnym mniejszym prestiżu po



PARANAUKA

nawet od oficjalnie postawionej hipotezy do stwierdzenia obiektywnie istniejącego faktu wiedzie daleka droga. Tak daleka, że kto wie, co może się w międzyczasie zdarzyć. Ostatecznie przecież idea kamienia filozoficznego doczekała się w XX wieku urzeczywistnienia, choć w sposób nie do przyjęcia dla średnio-wiecznych alchemików. Dla dzisiejszych fizyków, którzy potrafią syntetyzować pierwiastki nie występujące w naturze, „robienie” złota z metali mniej szlachetnych stanowi fraszkę. Tylko że koszt takiej produkcji złotego kruszcu jest niewyobrażalnie wysoki, zupełnie nie porównywalny z jego ceną rynkową — nawet na poziomie pamiętnych rekordów giełdowych.

Podobnie może się kiedyś stać z tak bardzo ostatnio eksploatowanym przez środki masowego przekazu problemem znanym pod staroświecką nazwą „latających talerzy” lub nowoczesnym, zgodnym z duchem epoki komputerów skrótowym UFO. Może bowiem okazać się, że UFO — owsem — istnieje, ale na zasadzie swego rodzaju halucynacji, złudzenia, fatamorgany. Ze nie są samodzielnymi obiektami nawiedzającymi Ziemię z kosmosu, jak tego oczekujemy. Ze są tylko figlami natury, niezwykłą sztuką, trikami, na który nabiera się oko ludzkie na skutek szczególnego ujęcia światła w atmosferze, gdy zostają spełnione pewne warunki pogodowe.

To oczywiście jedna z możliwych hipotez. W czym jest ona gorsza od przekonania, że UFO to sterowane

przez kogoś aparaty latające? Jest tylko mniej fascynująca, mniej poruszająca umysł, a to ma się akurat odwrotnie proporcjonalnie do popularności. Młoty lepiej spełnia swoją rolę im bardziej jest chwytny, im bardziej oddziaływanie na wyobraźnię. Interpretacja frapująca wyprawa interpretację zuchwałą. Fakt zaskakujący jest w wyższej cenie od faktu codziennego. Wszystko w porządku. Do momentu, w którym niezwykła, a zarazem nie potwierdzona interpretacja i niezwykły a także nie potwierdzony fakt zaczynamy traktować jak pewnik oczekujący jedynie na naukowe potwierdzenie. Tu zaczynamy oszukiwać samych siebie, wierzyć w czarownice i cudowne moce, które udróżnią być może świat. Poszukiwanie prawdy zastępujemy ślepą wiarą, która oznacza hermetyczność względem nowych idei. Wzrostająca otwartość umysłu zamienia się nagle w ślepy zaulek doktrynizmu. Jakże przechodzi w nicłość.

A swoją drogą zastanawiające jest, jak mimo ogromnego rozwoju nauki z jednej strony i towarzyszącego mu wzrostu zainteresowania ze strony szerokiej mas z drugiej, stosunkowo rzadko przedmiotem refleksji naukowej czy też publicznej staje się stosunek człowieka współczesnego do nauki i paranoi.

Lesław Peters



W Zakładzie Transportu i Energetyki w Radomiu skonstruowano pojazd dla potrzeb ekip energetycznych pracujących w trudnych warunkach terenowych. „Wszędolaz” (tak go nazywano) pływa po rzekach, porusza się w grząskim terenie i w zaspach śnieżnych.

CAF-Stan

Najstarsza MAPA NIEBA ma 2000 lat

W TRAKCIE ZBIERANIA MATERIAŁÓW DO ROZPRAWY NAUKOWEJ O ZYCIE I DZIAŁALNOŚCI PEWNEJ SZLACHCIANKI POCHODZENIA RZYMSKO-GRECKIEGO O IMIENIU PRYSCILLA DOKONANO W RZYMIE SENSACYJNEGO ODKRYCIA.

W pokrytym malowidłami grobowcu Priscilli natrafiono na obraz przedstawiający Madonnę z dziećmi. Obok Madonny znajduje się niepozorna postać mężczyzny wskazującego na gaj pomarańczowy. Po przeanalizowaniu układu owoców na fresku uczeni doszli zgodnie do wniosku, że odpowiada on dokładnie układowi gwiazd sprzed 2 tysięcy lat. Postać męska na malowidle wskazuje gwiazdę, która nie figuruje w współczesnych mapach nieba. Obliczenia wykazały, że w 5 roku naszej ery w pozycji takiej znajdowała się planeta Wenus. Planeta ta,

o zwracającej uwagę jasności, to na malowidle legendarna Gwiazda Bożego Narodzenia.

Malowidło jest datowane z I wieku naszej ery, a więc okresu, gdy praktykowanie astrologii, udoświadczanie wódców z astronomii, było w Rzymie zabronione. Prawo rzymskie stanowiło, że ludzie nie powinni analizować położenia gwiazd i próbować wyciągać z tego wniosków o swojej przyszłości. Zabronione było surowo utrwalanie obrazu nieba w jakiegokolwiek formie.

Dlatego też, jak sądzą niektórzy uczeni, w celu uniknięcia pomówienia o uprawianie astrologii autor kompozycji przedstawił gwiazdy jako owoce na domalowanych dla kamuflażu drzewach. Fresk z rzymskich katakumb jest najstarszą znaną nauce mapą nieba.

Barbara Polańska

PRASA katolicka w świecie liczy 4.699 tytułów. Tak przynajmniej wynika z danych opublikowanych niedawno przez watykański rocznik statystyczny i odnoszących się do 1977 r. Operując się z kolei na publikacji „Osservatore Romano”, należałoby wnosić, że połowę tej liczby stanowi prasa we Włoszech, gdzie ukazują się 2.452 czasopisma katolickie.

Obraz to imponujący. Nawet w kontekście faktu, że Włochy są „ciałem Kościoła”, a Rzym — centralną siedzibą licznych jego organizacji i instytucji. Obraz ten zblaknie jednak gdy przyjrzymy się bliżej kategorii owych czasopism, ich adresatom oraz nakładom. Okazuje się wówczas, że przylatująca większość wymienionej liczby stanowią periodyki przeznaczone dla bardzo wąskiego grona czytelników: dla duchowieństwa, członków zgromadzeń zakonnych, misjonarzy, seminarzystów. Tak zwana szumnie prasa parafialna (432 tytuły), to po prostu miesięczne (w niejednym wypadku po prostu powielane) biuletyny redagowane przez proboszczów. Urzędowy charakter i wąską grupę odbiorców ma także prasa diecezjalna. Fakt, że tylko 10% całości stanowią tygodniki i oraz, że w całym kraju ukazują się 9 dzienników katolickich (na ogólną liczbę 74) redukuje wymienioną na początku liczbę do rzeczywistych wymiarów.

Ziawiskiem specyficznym dla Włoch jest znaczna liczba wydawnictw dewocyjnych. Niektóre z nich osiągają nawet wysokie nakłady. Jednakże, jak pisał tygodnik „L'Espresso”, owe wskaźniki czytelników na siłę (choć nie za darmo) pisemka reprezentują żenująco niski poziom i religijną mentalność sprzed kilku wieków.

Osobnym zagadnieniem jest wysokość nakładów. Kryzys prasy, który nie ominął także Italii, odbija się na nich wyraźnie. Watykański „Osservatore Romano”, mający w r. 1970 80 tys. egzemplarzy nakładu, drukuje dziś tylko 20 tysięcy. Mediolański dziennik „L'Avvenire” — ok. 60 tys. i jak pisał jeden z rzymskich korespondentów, obecnie „znajduje się w stanie agonizacyjnym”. Najwyższe nakłady miały (dane z 1975 r.) dwa pisma: magazyn „La famiglia cristiana” i dewocyjny periodyk „II Messaggero di Sant'Antonio” („Posłanie św. Antoniego”).

Czy ta potęga, jaką niewątpliwie stanowi prasa katolicka we Włoszech, wywiera wpływ na postawy religijne i moralne jej czytelników? — Wyniki referendum referendowe, gwałtowny spadek wskaźnika praktyk religijnych i dostrzeżenie „gołym okiem” procesy laicyzacyjne nie potwierdzają tego wpływu. Zresztą, prasa ta nie zawsze cieszy się kredytem zaufania, jak to dał do zrozumienia Paweł VI w przemówieniu do uczestników Kongresu Unii Włoskiej Prasy Katolickiej (22 IX 1963 r.). Wróćmy jednak do statystyki.

Na drugim miejscu po Italii, jeśli chodzi o liczbę czasopism kościelnych oraz deklarujących orientację katolicką, znajduje się Hiszpania, na trzecim — Ameryka Południowa (USA i Kanada), gdzie ukazują się 470 czasopism o łącznym nakładzie 27 mln egz. Spośród nich za najpoważniejsze uchodzą tygodniki „Commonweal” i „Jeziuita „America”.

27 milionów egzemplarzy wydaje się również liczbą imponującą. Z określenia tego wypadnie jednak zrezygnować, jeśli pamięta się, że katolicy stanowią 1/3 części, liczącej 220 mln ludno-

ści USA oraz, gdy porówna się nakłady pism niekonfesyjnych. Tak np. jednorazowy nakład magazynu „Life” (wynosił) ponad 7 mln egz, a aktualny nakład tygodnika politycznego „Time” przekracza 2 mln.

Podobne porównania narzucają się, gdy mowa o sytuacji prasy katolickiej we Francji. W kraju tym ukazują się (dane z 1976 r.) ok. 60 czasopism katolickich (w tym jeden dziennik) o łącznym nakładzie pół miliona egzemplarzy. W tym czasie jednorazowy nakład tygodnika „Paris Match” osiągał 1,5 mln.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja prasy katolickiej w RFN. Łączny nakład 22 czasopism diecezjalnych który jeszcze w 1970 r. wynosił 2,2 mln) spada z roku na rok. Ich odbiorcą jest głównie starsze pokolenie. Ludzie młodzi, w wieku do 29 lat stanowią ledwie 9% wszystkich czytelników. Ten fakt skłonił episkopat do odkupienia w 1974 r. od

czytelnika francuskiego. Jest on ochrzczony, uczęszcza czasem do kościoła, zwłaszcza w święta (...) ale jest laikiem w swych pragnieniach i zainteresowaniach (...) W każdym razie odczuwa on niechęć do gazet o tytule dewocyjnym, o stylu kanzonadzijskim”. Nie chce przyjąć prasy, która jest nawiązująca przez Kościół. Prasa wyraźnie katolicka nie znajduje wielu nabywców”.

Fakty dowodzą, że podobną opinię można sformułować o czytelnikach w szeregu innych krajów. Np. w USA. Sądząc publikacji „Catholic Press Directory”, organu prasowego Stowarzyszenia Prasy Katolickiej (CPA-Catholic Press Association) obejmującego USA i Kanadę, średni nakład czasopism katolickich (w Stanach nie ukazują się ani jeden dziennik katolicki) waha się w granicach od 10 do 50 tys. egz. Najbardziej rozpowszechniony w kraju, wychodzący w Ransas City „National Catholic Reporter” ma nakład... 46 tys. egz.

KOŚCIÓŁ I PRASA (III)

„Być grupą nacisku”

augsburskiego wydawnictwa „Winifried GmbH” ilustrowanego dwutygodnika „Weltbild”, a od wydawnictwa w Aachen — magazynu „Leben und Erziehen”.

Kościół w RFN i USA należą do najbogatszych w świecie, i mimo wielkich kosztów jakich wymaga wydawanie pism, mogłyby sobie pozwolić na założenie własnego dziennika czy wielkonakładowego magazynu. Sek w tym, że prasa kościelna, czy szerzej — katolicka, poruszająca na swych łamach problematykę religijną, nie ma w tych krajach wielkiego powodzenia.

Nawiasem mówiąc, nie tylko w tych krajach. W Austrii — poważny tygodnik „Die Furche” ma 10 tys. nakładu. Angielski tygodnik „Catholic Herald” drukuje niecałe 50 tys. egz., a „The Tablet”, najstarszy w W. Brytanii periodyk katolicki ma zaledwie 2 tys. nakładu. Brazylijski dziennik „O Diário” — 12 tysięcy egz.

Georges Houdin, dyrektor wydawnictwa związanego z (założonym przez dominikanów) tygodnikiem „La Vie Catholique Illustrée”, pisał kilkanaście lat temu w pracy „Prasa katolicka”.

„Zagadnienia wyznaniowe nie interesują przeciętnego

Najwyższym wśród 153 pism kościelnych nakładem może pochłaniać się „Chicago Catholic” (dawny „The New World”). Drukują on bowiem 230 tys. egz., co w zestawieniu z faktem, że w liczącym 7 mln mieszkańców Chicago mieszka znaczny procent katolików oraz, że wskaźnik czytelnictwa prasy w USA jest bardzo wysoki, musi zastanawiać.

Albowiem nawet dane dotyczące czytelnictwa prasy katolickiej nie odzwierciedlają faktycznego zainteresowania czytelników tego typu prasą. Należy bowiem pamiętać, że zjawiskiem specyficznym amerykańskim jest zamawianie i opłacanie prasy kościelnej przez poszczególne parafie, które egzemplarze pism dostarczają pocztą także tym parafianom, którzy nie chcą za nie płać.

Na taką sytuację składa się kilka powodów. Jednym z nich jest fakt, że znaczny procent katolików w USA nie podziela we wszystkim stanowiska Kościoła m. in. w sprawach moralności rodzinnej (rozwód, zapobieganie ciąży). Innym, chyba bardziej istotnym powodem jest sposób redagowania czasopism katolickich. Jak wynika z badań ankietowych, wielu odbiorców prasy katolickiej uważa, że jest ona „byt blisko związana z oficjalnym Kościołem”, w rezultacie czego „stanowi niemalże organ miejscowego biskupa”.

Wiesław Mercik

1) Wg innych źródeł — tylko 5 proc. 2) Obecnie już nie ukazuje się 3) Dla porównania: jednorazowy nakład magazynu „Stern” przekracza 1,8 mln egz.

BYĆ KRAKOWEM

Bogatego handlarza spytano, czemu jałmużną obdziela zebranych dziać, a nie wspiera ludzi kultury i nauki.

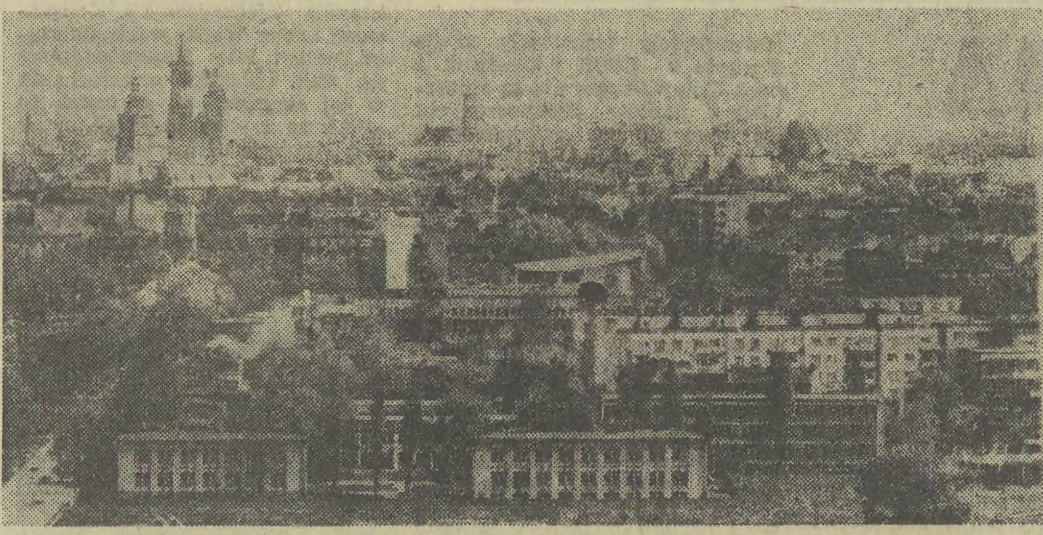
— To proste — odparł — żebrakami zawsze jeszcze mogą zostać. Uczonym lub poetą, to wiem, nie zostanie już na pewno.

(wg H. Saffra na „Przy szabasowych świecach”)

DOPIERO ok. 1880 r. drogi prowadzącej do Łobzowa i Krowodrzy zmieniono w ulicę Łobzowską i Krowoderską oczywiście, dopiero w latach 1906—7 przylągnięto do Krakowa Debniki, Grzegorzki i szeregu innych osad, w których mieszkać dziś, to znaczy mieszkać w centrum prawie: 300 lat wcześniej, do ostatnich Jagiellonów, liczył Kraków ledwie 20 tys. mieszkańców, w połowie XIX w. ma ich 44 tys.

To swoisty paradoks, że ten Kraków fin de siècle'u, jedyny może raz w swych „nieśmiertelnych” dziełach zasługujący w pełni na dumny przydomek „polskich Aten”, wielki duchem — był urbanistycznie taki mały. Wzrastał szybko w ostatnich latach minionego stulecia, ale kudy mu tam do tempa rozwoju ówczesnej Łodzi czy Warszawy.

Może nawet musiał być mały, by stać się wielkim... Może do wstępu potrzebne było codzienne ocieranie się o siebie (a nie o bezbarwny, nieznaną tłum) tamtych Wielkich, uwiecznionych dziś na kartach podręczników. Może konieczna była unia personalna magistratu z Uniwersytetem, bo wszystko to razem stanowiło swoiste drożdże, dzięki którym to miasto położone gdzieś na kresach habsburskiej monarchii (granica była tuż, tuż), w samej Galicji przytłoczone pysznością Lwowa, stało się tygrysem wyłupiającym zjawiska kulturalne niezbędne dla naszego przetrwa-



TARNÓW. JEST MIASTEM TPOWABNYM, ZDOLNYM ZAUCOZYĆ PRZESŁOŚĆ, ZABYTEM, ATMOSFERĄ, I Z PEWNOŚCIĄ WIELU TARNOWIAN KOCHA SVOJE MIASTO, CHOĆ SKAŁA TYCH UCZUĆ BYWA ROZNA, JAK TO W MŁOŚCI. Niektórzy jednak nie tylko miasto swoje wnieść adorują, ale poświęcają mu coś znacznie więcej — część swojego życia, siły, energii, pasji i wiedzy. I dziś właśnie o taki przypadek zauroczenia Tarnowem — zapewne jednym z wielu — chciałyśmy opowiedzieć.

Mgr inż. **WITOLD GRYL** jest chemikiem z wykształcenia, studiował w Krakowie i Gliwicach, w latach pięćdziesiątych pracował w Warszawie, w resortie przemysłu chemicznego, po czym rzucił stolicę i wrócił do Tarnowa, do jego zabytków, którymi został, jak mówi oczarowany już w siódmym roku życia, gdy matka po raz pierwszy pokazała mu piękno tarnowskiej Starówki. Pracował w „Azotach”, w Instytucie Nawozów Sztucznych, a gdy Instytut przeniesiono do Puław, pozostał w Tarnowie i obecnie kieruje Zakładem Ośrodkiem Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej Biura Projektów „Azotów”. Praca zawodowa, to jednak tylko „brzydki kaczko”, konieczność, natomiast pasją życiową pana Witolda jest Tarnów. Tarnów po dwakroć, po trzykroć!

W tarnowskim Województwie Archiwum Państwowym znajdują się „Teki inżyniera Gryla”. Jest już tych tek 18. Jedne zawierają wyniki prasowe dotyczące miasta, inne zawierają materiały z działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, w którym inż. Gryl działał niezwykle aktywnie, inne z kolei zawierają maszynopisy własnych prac na najrozmaitsze tematy związane z Tarnowem. Np. o

dawnych nawierzchniach ulic i placów, o zburzonych lub przebudowywanych obiektach w latach 1928—78, o dawnych szklach i wywieszkach, o Tarnowie w starej fotografii, o dawnym klasztorze i kościele Bernardynów, o zagospodarowaniu Starego Cmentarza, o sygnaliach rosnących na tarnowskim Rynku przed milionami lat, o tarnowskich odkrywkach archeologicznych... Jest już tych prac cała setka, każda porządnie i własnoręcznie przepisana na maszynie, oprawiona, bezinteresownie oddana do dyspozycji ogółu.

Jedne prace liczą kilkanaście stron, inne więcej, wszystkie zaś stanowią owoc wieloletniego trudu, upartych poszukiwań, badań i szperactwa pana Witolda w prasie, książkach, rękopisach, zbiorach ilustracji, w bibliotekach, archiwach. Jego własne archiwum i biblioteka ledwo już się mieszczą w dwu pokojach, a tu pozycji stałe przybywa, stale trafia się coś interesującego, co warto mieć, przeczytać, porobić wypisy i wciągnąć na kartkę katalogową, na fizykę bibliograficzną, z podaniem autora, tytułu, roku wydania, ilości stron, ilustracji etc. — wszystko zgodnie z polską normą

bibliograficzną, aktualnie obowiązującą w nauce.

Bibliografia Tarnowa — kolejna pasja inż. Gryla. Bibliografia ma zawierać wszystkie pozycje dotyczące Tarnowa, zarówno jeśli chodzi o wydawnictwa zwarte jak i czasopisma. Wszystkie, co kiedykolwiek napisano o Tarnowie, trafia do kartoteki. Już dziś kartoteka ta liczy przeszło tysiąc pozycji, autor zaś jest przekonany, że niewiele pozycji umknie jego uwadze, może niektóre w prasie, ale już w tej lokalnej, której jest przedmiotem znaną — z pewnością nie! Takiej bibliografii Tarnów dotąd nie miał i kto wie, czy doczekają się kiedykolwiek. Może w odległej przyszłości, ale wówczas wiele pozycji, dziś jeszcze znanych i dostępnych w unikalnych egzemplarzach, zaginęłyby do wieków.

Prace nad bibliografią firmuje i częściowo finansuje tarnowskie WAP, w wydawnictwach archiwów polskich winna się też praca ta ukazać — ale o tym będzie dopiero można mówić po zakończeniu dzieła. Do września-października inż. Gryl chciałby zamknąć kartotekę, potem ma-

— Boże — Wyszepiał ktoś — a na cóż mu milion dziurawych spodni?

Niedawno Janusz Roszko w „Gazecie” zadumał się nad syndromem Stanisława Lema, sławniejszego w świecie niż tu na miejscu, w Krakowie. Teatry Kantora czy Jasińskiego też wprawdzie zostały uhonorowane nagrodami zagranicznymi nim przelamywały wszystkie krakowskie lody. Jeśli dobrze pamiętam, prawykonań dzieł Pendereckiego (nawet polskie) nie w Krakowie się odbywały, a festiwal tego, krakowskiego przecież kompozytora, odbył się dopiero w tym roku.

Można mnożyć przykłady tego rozpatpienia się jakości w liczebności. Statutowo przecież wszyscy członkowie danego związku twórczego są sobie równi. Dopiero historia oceni: kto pacykarsz, a kto prawdziwy artysta. Współczesnym wara od tego, bo zaraz obraża i kwasy. Jeszcze tych kilku najwybitniejszych na szczyt hierarchii się przebijają, ale nie waży się klasyfikować tych pomniejszych. Im kto mniej wart jako twórca, tym głośniejsze gardłuje za równością dzieł i autorów.

Czasem żal czasów, gdy twórca zostawało się dzięki dziełom, a nie dzięki legitymacji związku. Gdy twórców było mało, ale ich głos brzmiał donośniej w małym też mieście.

Jak gdyby jesteśmy na rozdrożu, w rozterce, za którym iść drogowskazem. Jak starać się dorównać przeszłości? Co wybierać między tą garską wybitnych (wybitnych zawsze jest mało) a tłumem ze spisu członków?

A jeszcze o swoje potrzeby dopomina się upowszechnienie kultury. Te GOK-i, ośrodki kultury z nazwy, wciąż jest jednym jedynym biurkiem między kat dla kierownika służby rolnej a referentkę wypisującą kwity na węgiel. Te biblioteki, w których deszcz zmieszany z tylnikiem sufitu leje się wprost na folię...

Już z kilku ust słyszałem, że w Krakowie nie sposób nie myśleć o tworzeniu, jeśli choć najmniejsza iskra talentu tli się w człowieku. Coś takiego jest w atmosferze miasta, w mglicie okrywającej Kopce, we wspaniałości Wawelu czy Kanoniczej, że każdy musi poczuć się artystą.

Słyszałem, daleko nieraz w Polsce, po manifestacjach regionalnego patriotyzmu, że zadrószcza Krakowowi spokój, z jakim przyjmuje się tu wszelkie inicjatywy kulturalne. Spokój, brak niewczesnych reakcji, pozwala zjawiskom dojrzewać. A to, że często zmienia się on w obojętny brak reakcji, też czasem wchodzi na dobre.

I jeszcze zadrószcza nam nagromadzenia, komplementarności, szerokiej gamy gatunków, co pozwalałoby bobrać pomiędzy uznany nurtami, a więc tam, gdzie zawsze rodzi się prawdziwe Nowe.

Dopiero gdzieś daleko z Polski widać, że mimo iż miasto przekroczyło dziś 700 tys. mieszkańców i utraciło rangę niekwestionowanej stolicy duchowej, pozostał w Krakowie ten sam klimat, jaki zrodził jego wielkość; a to rodzi nadzieję.

W końcu, jak to ktoś powiedział, każde miasto może zostać potentatem przemysłu lub zapiekiem, w każdym może urodzić się uczelnia lub wielki poeta. Żadne nie może zostać Krakowem.

Marian Szulc

PASJE inżyniera GRYLA

teriału należy zebrać w działu, na końcu zaś opracować przydatne komentarz. Do jesieni przyszłego roku być może uda się ze wszystkim uporać.

Inż. Gryl jest człowiekiem niezwykle skromnym, nie pragnie rozgłosu, a wyniki swoich prac bezinteresownie udostępnia. Wystarczy mu satysfakcja z pracy, z tego, że jest użyteczny. W rozmowie nawet pada zdanie: „Staram się być tylko użytecznym”. Tymczasem ta użyteczność przybiera często nie tylko postać rzetelnej, pożytecznej pracy, ale i konkretnych, wymierzonych zobowiązań. Np. z okazji 30-lecia PRL podjął się odbudowy księgozbioru zamyku w Wiśniczu, w którym ma się znajdować w przyszłości muzeum polskiej sztuki obronnej z ekspozycją pod nazwą „Od Biskupina po Westerplatte”.

Inż. Gryl do biblioteki Muzeum Narodowego w Krakowie, które gromadzi zbiory dla Wiśnicza, przekazał już 140 pozycji włączających się z tematyką obronną na temat zamków i fortec polskich, szwedzkich, rosyjskich etc.

— Chcę utrwalić to wszystko, co wiem na temat Tarnowa — mówi inż. Gryl, ale portret tego skromnego, a niezwykle pracowitego tarnowianina z krwi i kości byłby niepełny, gdybyśmy nie zaznaczyli, że pasjonuje go nie tylko Tarnów, ale ponadto problemy raka, różdżkarstwo i neolityczne śladowe. W biuletynie poznańskich różdżkarzy wypowiedział się już niejednokrotnie, a o metalach śladowych wspólnie z profesorami J. Aleksandrowiczem i B. Machnickim wydał niewielką książeczkę w wydawnictwach PAN, w serii „Wiedza dla wszystkich”. Jednakże wśród tych licznych pasji i zauroczeń inż. Gryla, największe i najtrwalsze miejsce zajmuje w jego sercu Tarnów.

Konrad Strzelewicz

Rozmowa z WOJCIECHEM ŻUKROWSKIM

Poluje na czytelników



— Pana najnowszej powieści „Zapach psiej sierści”, pomimo zapowiedzi, ciągle nie ma w księgarniach... — Też mnie to martwi. Ale to już naprawdę niedługo...

— „Perspektywy” drukując fragmenty reklamowały, że „jak zawsze u Żukrowskiego, będą momenty”...

— Rozumiem to jako zarzut i oddalam go, bo to jest pomówienie. Współcześnie ludziom, którzy zadają sobie trud przeczytania wieloletniej historii, to, żeby wydobyć z tych kilka czy kilkanaście, na których opisywane są sceny miłosne. A ja piszę nie po to, by drażnić wyobraźnię czytelnika, jatrzyć. Piszę, bo ta sfera należy do równie ważnych przeżyć wewnętrznych, miłość stanowi część organiczną pełnego życia, także życia postaci książkowych. Przydaje prawdy ich działaniom i ich sposobowi myślenia.

— W każdym razie nowa książka pojawi się w księgarniach w aurze sensacji...

— Odrobina sensacji nie zaszkodzi, zwłaszcza że swoje książki adresuję do czytelników rozumnych, którzy wiedzą, o czym czytają, o co naprawdę w powieści chodzi. A nie gnają po sensacyjnej fabule i znaczą wybrane strony.

— Do kogo adresuje Pan swoje powieści?

— Powiedziałem już, że pragnę, żeby czytano je coraz więcej ludzi. Nie piszę dla siebie czy dla dobranej góry czytelników. Zabiegam o czytelników, zastawiam na nich przynętę, staram się zaciekać sensacyjną fabulą, ale po to, żeby przemycić w materii powieści poważne pytania: o sens życia, o wybór celu, o miłość, o śmierć.

— Pana plany literackie?

— Nie odpowiem, bo tego się do końca nigdy nie wie. Na pewno chciałbym napisać drugą część „Porwania w Tifluristanie”. O upadku królestwa i o przejęciu władzy przez ludzi czystych rąk. Ale to ewentualnie później, po urlopie.

Rozmawiał

Jan Artowski

RECENZJE

Historia - literatura - PARNICKI

KILKA lat temu świetny polski pisarz historyczny **TEODOR PARNICKI** zaproszony przez Uniwersytet Warszawski wygłosił cykl wykładów poświęcony piśmiennictwu historycznemu w ogóle, swojej rolnocie w tym względzie w szczególności. Teraz dostaliśmy do ręki książkę notującą te wykłady pt. „Historia w literaturze przekuwana” („Czytelnik”, Warszawa 1980).

Rzecz rozpoczyna się wstępem niezjadającego już profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego, który wita nas w murach uczelni literata, wiązał z tą wizytą twórczą nieplonne nadzieje ożywienia zainteresowania własnie beletrystyką zbliżoną do prób interpretacji procesu historycznego. Sam Parnicki zaprezentował się w rzeczonym zbiorze wykładów jako człowiek niezwykle skromny wobec wielu swych poprzedników na czele z Henrykiem Sienkiewiczem. Ale ten sam tekst książki pełen powtórzeń, nawrotów do raz rozpoczętego wątku wystąpienia, porzucenia tego wątku nie bardzo sprzyja jasności wykładu. Wtedy po prostu czytelnik współczesny zaczyna traktować dzieło pt. „Historia w literaturze przekuwana” jako rodzaj prozy artystycznej przeobciążonej w kształt osobistego wyznania. Przypomnę, że nie dalem się uwieść szczegółowym rozważaniom na temat wierności wobec zapisu historycznego. Sam Parnicki zresztą mówi, że Swetoniusz w „Żywotach cesarów” daleki jest od prawdy...

Urzeka w wyznaniach Teodora Parnickiego jego miłość do Rzymu, w opozycji do dzieł starożytnej Grecji.

Autor mówi dość odważnie o kłótniach Greków, którzy nie wahali się w walkach pomiędzy poszczególnymi miastami — państwami przywoływać wrogów Helady do pomocy przeciwko doraymny przeciwnikom. Rzymianie jawią się na kartach wyznań Parnickiego jako ludzie jednolitego programu wojskowego i politycznego. Pisarz wyznaje, że już od młodości był w niej, jeszcze w czasie nauki gimnazjalnej w polskim gimnazjum w Chabinie, zaczął czytać podręczniki niemieckie i rosyjskie poświęcone starożytności. Przypomnę, że się też do swych ciągłych naukowych „już we Lwowie, gdzie mu powiedział Kleiner, że do gmachu nauki wchodzi niejako bocznym wejściem. No i stało się. Pracownik ambasady polskiej ZSRR w latach 1941—43, twórca „Aecjusza ostatniego Rzymianina” (1937), „Srebrnych orłów” (1944—1945), „Kości Złoty Narodów” (1955), „Słowa i ciała” (1959), „Nowej baśni” (1962—66), „I u moichy dzwiny” (1965) — daje swoje wykłady w Uniwersytecie Warszawskim.

Teodor Parnicki mówi o tym, że ulegał mowie i obcyżacji rosyjskiemu, niemieckiemu (urodził się w Berlinie), że nauczył się dość późno mówić po polsku. Czyżby dlatego fascynował go koniec rzymskiej zgody narodów? Czyż nie mamy prawa powiedzieć — po książce Parnickiego „Historia w literaturze przekuwana” — że to biografia człowieka który poznał narody dawnej Rosji, Bliskiego Wschodu, Anglii, Meksyku w jakimś stopniu nie zwrociła uwagi twórczej pisarza ku wiekom dawnym, kiedy narody się rozdziły i umierały wale nie w długim procesie historycznym?



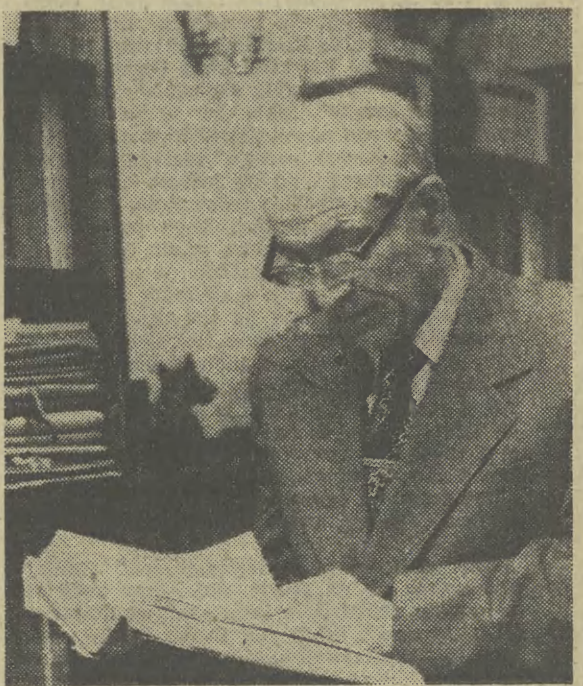
Jane Fonda w „CHŃSKIM SYNDROMIE”.

KILKA LAT TEMU MOŻNA BYŁO UZNAĆ, ŻE Z FILMOWYCH GATUNKÓW JEDEN UBYŁ JUŻ NA DOBRE, W KAŻDYM RAZIE JAKO TYP WIDOWISKA O USTALONEJ KONWENCJI POSTACI, ZACHOWAN I MORALE: WESTERN ROZLECZAŁ SIĘ TAK, JAK ROZLECZAŁ SIĘ IDEOLOGIA STAREJ — DOBREJ AMERYKI. Były to zresztą zjawiska ze sobą związane: właśnie western, najbardziej narodowa specjalność ekranu, wyrażał wiarę w postęp, sprawiedliwość i wolność, których już nie ma lepszych, niż w Stanach. Kiedy historia zmusiała Amerykanów do refleksji, czy tak to jest naprawdę — podważone zostały także mity westernu. Aż do samych fundamentów. Podważone, obalone i rozbita. Po DOBRANEJ KOMPANI PECTINPACHA, NIEBIESKIM ŻOŁNIERZU Nelsona, MAŁYM WIELKIM CZŁOWIEKU Penna oraz McCABE I PANI MILLER Altmanna nie było już co zbierać.

Jeśli więc ostatnimi czasy pojawiał się na ekranie pionierski Zachód, to widziany przez amerykańskich twórców bardzo krytycznie, obowiązkowo realistycznie i bez odwołania się do zasad fabularnych gatunku. To nie były westerny. To były po prostu filmy z epoki zagospodarowywania Ameryki, bardziej nawet konkretnie, niż nasza ZIEMIA OBIECANA. Niewielu zresztą reżyserów je kreowało, a jeśli, to ci najlepsi lub najbardziej indywidualni: Penn, Pectinpach, Pollack, Benton, Eastwood, Nicholson. Znamienne: bo w poprzednim okresie kanon westernu powielali przecież całe legiony rzemieślników. Teraz na Zachód wybierali się tylko ci, którzy — szczerze i gorzko — mieli coś własnego do powiedzenia. Z ubolewaniem trzeba zresztą dodać, że poza PRZEŁOMAMI MISSOURI nie dane było w Polsce zobaczyć żadnego z kilku świetnych filmów „formuły powesternowej”. Dlaczego? Wyjaśnijmy nałóż nie ma.

Tymczasem jednak, jako że historia się wciąż powtarza, wrócił nowy duch do tradycyjnych hasel motylowej Ameryki kolonizatorów. Po kilkuletnim biciu się w pierś i jadownym wypiciu zaniepokojenia grzechów głównych nadszedł czas restaurowania tradycji. Od czasu dojścia Cartera do władzy znów jest się powołującym na idealistyczny wzór samotnych sprawiedliwych, którzy w tuarowej walce osiągną szczytny cel: dość magazystwa, dość podłych sztućce politykierów, wiatu męskości i otwartości.

I oto okazało się, że western jednak jest jeszcze możliwy: donodem stał się film PRZYBYWA JEZDZIEC z przełomu roku 1978 i 1979. Niezapłakanie — aby fabule westernową pokazać wiarygodnie, dziś, po wszystkich kompromitacjach legendy, musiał się do tego zabrać twórca inteligentny i zdecydowany, czego chce; ale na pewno jest takim Alan J. Pakula, który natręcił KLUTTE, SYNDYKAT ZBRODNI I WSZYSTKICH LUDZI PRZYBYWCA. Kradzieże z wymyślnymi filmów (a także dwa równie udane, choć nieznanne u nas DZIEWICZA KUKULKA — debiut Lizy Minelli — oraz MI-



Aecjusz, wódz rzymski, który odniósł nad Attylą wielkie zwycięstwo na polach Katalaunskich w roku 451, sam w tym względzie, jako wybrany bohater Teodora Parnickiego jest tu pasjonującym wątkiem — przykładem. Otoż Aecjusz był zakładnikiem u Hunów i Gotów, prowadził walki z Germanami. Potem wpłynął w walki o władzę Bonifacjusza obdarzony został przedtem tytułem naczelnego wodza i potem tytułem Patrycjusza Rzymu. Uznany został za temat godny opisu literackiego. Parnicki mówi o swej miłości do historii rzymskiej, o fascynacji tą i innymi postaciami. Narzuwa w swej książce Henryka Sienkiewicza wielkim sztukmistrzem słowa, podkreślając walory ciągle niedocenianej powieści „Quo vadis?”. Wytyka przy tym, że postać Petroniusza została ulepiona z biografii dwóch istniejących historycznie osób. Tu możemy dodać, że dzieło literackiemu Parnickiego jak gdyby brakuje wysokiego lotu przy Sienkiewiczach. Innymi słowy: autor „Trylogii” ma w sobie siłę kreacyjną i nie za bardzo potrzebuje mu jest we wszystkich szczegółach zgodność rytmu powieściowego z faktami historycznymi. Sam Parnicki w wykładach warszawskich podkreśla wielką cechę zdolności artystycznej Bolesława Prusa w „Faraonie”, gdzie określona koncepcja społeczno-polityczna nakazywała niejako pisarzowi tworzącemu w Warszawie, w okresie zaborów przystać w kostium historyczny współczesności Polaków.

Pisarstwo Parnickiego, o czym zresztą mówi sam autor, jest w gruncie rzeczy dalekie od takiego założenia. Chociaż pisarz mówi i o takich swoich dziełach, gdzie odległa od zapisu dokumentów i fantazjuje, co by było gdyby... Parnicki jest doskonałym znawcą dokumentów i dzieł historycznych, odwołania przed słuchaczami (teraz już i przed czytelnikami) luki w tych zapisach dziejowych, które pozwalają na taką fantazję.

Książka wykładów tego twórcy zawiera również zapis dwóch lub trzech rozmów, które w czasie wystąpień Parnicki przeprowadził z autorami książek poświęconych starożytności.

Zaletą „Historii w literaturze przekuwanej” są jej nieoczekiwane zwroty stylistyczne, nawet pewne błędy kolokwalne, stanowiące w tym określonym przypadku o żywości wykładu uniwersyteckiego współczesnego pisarza polskiego.

Olgierd Jędrzejczyk

JESZCZE WESTERN ŻYJE

ŻOŚĆ, BÓL I CAŁE TO CHOLERSTWO (były wyjątkowo ściśle związane z wydarzeniami i nastrojami Ameryki w ostatniej dekadzie, a żeby już być zupełnie dokładnym: z nastrojami Amerykanów, opowiadających się za lewicą partii demokratów (McGovern-Kennedy). DZIEWICZA KUKULKA wyrażała idee kontestatorów; SYNDYKAT ZBRODNI — przerzucenie demoralizacji i lawiny mordów w amerykańskim życiu politycznym; WSZYSTCY LUDZIE PREZYDENTA — to głos nadziei, że ratunkiem dla kraju będzie prasa, walcząca o uczciwość i jawność życia publicznego. No dobrze: ale to były filmy współczesne. Cóż więc w tym towarzyszywie znaczy ów western, rozgrzewający się w roku 1945 na pustkowiu Montany?

A może jednak nie western, skoro nie sięga w wiek XIX i brak w nim szeryfów? Zapewne w następstwie tych zwątpień organizatorzy przedpremierowych pokazów filmu w czeluży, w „Kijowie” powierzyli czytelnicy listy dialogowej wziętym niefrasobliwie damie o głosiku gorącym i zalotnym: efekt równał się deklamowaniu poezji natchnionych pensjonarek przez Macieję Zembatę. No tak, eksperymenty w doborze lektora mają już w Krakowie tradycję: pamiętam, na „Konfrontacjach” była pani z beznamiętnym kontryktem, która budziła radość widowni samym odczytaniem tytułu.

Trzeba pamiętać o tym, że western jest sprawą męską. Dlatego nie mogłem się powstrzymać od dygresji. Ale do rzeczy: dlaczego film Pakuli tak trafia w nastroje?

Otoż głównie dlatego, że wracając do dawnych reguł gatunku (naprawdę ściśle przestrzeganych!), niesie również całą smutną pamięć psychiczną — rozpacz Ameryki w latach siedemdziesiątych. Jego optymizm jest ostrożnym i zadumany optymizmem rekonwalescencji to przebytej choroby. Obrazy toną w zaroślach i mroku, muzyka też nie rozjaśnia; finalnie jest zapowiedzią radości i bujnej przyszłości, lecz przebiega w nastroju „jeszcze się trzymamy”; myśl filmu daży w rejon egzystencjalizmu heroicznego; nawet tytuł jest nawiązaniem do Apokalipsy. Western? Tak, ale western-elegia, western o nieuniknionym kresie dawnych radości na preriach, (western przesłanki świadomości, że świat wcale nie jest piękny ani życie pogodne, a jednak trzeba zakasać ręka, bo tylko ciężka praca da człowiekowi siłę duchową i spokój spełnienia).

I to są właśnie nastroje aktualne (a zarazem pozytywne; wcale nie tylko w Ameryce) — co zapewnia filmowi Pakuli wagę treściową i bezpośredniość kontaktu. Ale wcale nie mniej udana jest tu forma: stylizowana narracja, oddech szeroki, przeszerzeni w zdaniach, intensywny klimat (ciekawie: dotąd Pakula, psychiatri z wykształcenia, sygnał z efektów osaczenia, klaustrofobia, przytłaczania okrutną mechanizacją otoczenia — tu zaś działa w otwartym plenerze i... i prozę zobaczyc, jaką wywołuje atmosferę). Wreszcie — aktorzy. Jest tu znakomita czwórka: Jane Fonda (która, jak wiadomo, występuje teraz tylko w filmach ambitych i o coś w rodzaju — jej obecność od razu wciąga wiele znaczący), Jason Roberts, James Caan i wreszcie Richard Farnsworth jako stary kowboj, wierny swemu powołaniu i swojej ziemi. Cały ten film jest zresztą wiernym powołaniem i tamtej ziemi. Rzecz nie do omiarcenia dla amatorów poezji i przygody amerykańskiego Zachodu...

Adam Garbicz

Taką nazwę nasi marynarze zwykli nadawać zgromadzonej na redzie portu dużej ilości statków. Na przedpolu libijskiego portu Benghazi, na którym przebywam na pokładzie statku Polskich Linii Oceanicznych „Siemiatycz” utworzyło się właśnie już niemałe „miasteczko”, jako, że w niektórych dniach liczy ono nawet ponad 50 statków. Ale z tym, czy jest ono „wesołe” raczej trudno się zgodzić. Co innego, gdyby jeszcze marynarze poszczególnych statków przynajmniej mogli wzajemnie się odwiedzać. Tego jednak nie wolno, gdyż istnieje zakaz wladz portowych opuszczania szalup ze statków. A na wszelki wypadek redę patroluje stale mały wojskowy dozorca. Uwieszone na kotwicach statki przypominają więc uśpione, zaseponione cielska, że znajdującymi się na nich również w nie najlepszych nastrojach ludzi. Co innego bowiem czekać na redzie kilka dni, a co innego — kilkadziesiąt. A na tyle właśnie skazana jest większość tkwiących tu statków. Wyjątek stanowią tankowce, promowce (ro-ro), chłodnicowce z żywnością, jednostki z żywym bydlęciem i trzodą, które wchodzą poza kolejnością.

Abym nam — na „Siemiatyczach” — raźniej oczekiwało się na redzie, rzuciłbym kotwicę w bliskim sąsiedztwie „swojaka”, czyli statku PLO „Orneta”, który stoi tu już blisko miesiąca. Można przynajmniej z kim porozmawiać — oczywiście za pomocą „UKF-ki”. Nadarzyła się także sposobność bliźszego kontaktu. Nie wolno wprawdzie opuszczać szalup, lecz obowiązek przeprowadzania na każdym statku raz w miesiącu m. in. alarmu szalupowego, posłużył „Ornecie” do uruchomienia swojej łodzi ratunkowej, która podpiłyła do burty „Siemiatycz” i mogłymi dzięki temu wymienić filmy.

Co do innych rozrywek na redzie, najpierw

dali znać o sobie wędkarze. Nie tylko sreszła na „Siemiatyczach”. Codziennie wieczorem po zapadnięciu zmierzchu, jak okiem sięgnąć, poza rufami większości statków zwisają tuż nad wodą lampy elektryczne do zwabiania ryb przy pomocy światła. Istotnie, w widne miejsca podpinają całe stada. Wędkarze wyciągają na pokłady ryby o różnych kształtach i kolorach, a nawet monstrualne stwory — tzw. diabły morskie. Mniej fortunnie zakończyły się połowy dla jednego z naszych marynarzy. Ktoregoś wieczoru, gdy uwalniał z haczyka złowioną zdebycz, ukłcił się do krwi ostrym kołcem złowionej ryby. Nie byłoby w tym nic groźnego, gdyby nie to, że marynarzowi opuchła wkrótce cała dłoń — aż po nadgarstek; w kolcu ryby był najwidoczniej jakiś jad. Do akcji ratowniczej chorego wkroczył II oficer z pokładu, sprawujący na statku opiekę lekarską. Połączył się z „Medical-Radio” w Gdyni z prośbą o poradę. Lekarz dyżurny zalecił, że w tej sytuacji należy skierować chorego do portowej przychodni lekarskiej w Benghazi. Już późnym wieczorem zjawił się zawiezany, pływający ambulans i zabrał ofiarę wędkowania do portu. Interwencja lekarska poskutkowała, ręką marynarza powoli zaczęła wracać do normalnego stanu.

Kiedy minął pierwszy tydzień, drugi i zaczął się następny, coraz niecierpliwiej nasłuchiwałem wieści w sprawie wprowadzenia nas do portu. Co prawda codziennie wchodziły lub wychodziły jakieś statki, lecz bardzo powoli malała nasza redowa kolejka. W przeciągu tygodnia przesuwaaliśmy się najwyżej o trzy lub pięć miejsc. Zważywszy, że rozpoczęliśmy oczekiwanie z numerem 35, czas coraz bardziej się dłużył. W czwartym tygodniu mieliśmy dopiero ósme miejsce.

Nie nie uszło naszej uwadze, co działo się na kotwiczniku przed portem w Benghazi. Każde

WESOŁE miasteczko

(Korespondencja własna)

przybycie lub odejście statku było zauważane i odpowiednio skomentowane. W czasie tych obrzędowych niemal lustracji każdy pasażer „Siemiatycz” — jeśli nawet w tym rejście zetknął się po raz pierwszy z bliską ze statkami — nauczył się je bezbłędnie rozróżniać i fachowo określać, który z nich jest dromicem, który tankowcem, a który „ro-rowcem”. A już najmniejszy choćby ruch na redzie nie uszedł nigdy uwadze szczególnie jednemu z pasażerów; umiał on codziennie wytopić dosłownie każdy wchodzący do portu lub wychodzący z niego statek. Ale ciągle nie nadechodziła jednak pora na „Siemiatycz”...

Toteż dla większości czekanie nie staowało się coraz bardziej męczące nawet i dla redowych weteranów, którzy mieli już za sobą wielomiesięczne postoje przed portami wietnamskimi, nigeryjskimi (Lagos) czy na Jeziorze Gorkim w czasie wojny izraelsko-egipskiej. Tymczasem na statku został już wyświetlony

(odebrany z „Ornety”) cały zestaw filmów; pozostały księżki, brydż i wędrowanie, które sreszła po wypadku z ukłuciem palca ma już mniej zwolenników. Można by posiedzieć trochę przy telewizorach, tylko niestety programy libijskiej TV są nie do oglądania i to nie tylko z powodu bariery językowej. Czasami, jeśli nie ma zakłóceń, dochodzi do nas obraz telewizyjny włoskiej, dzięki czemu — aczkolwiek z dużymi trudnościami — mogliśmy obejrzeć transmisje niektórych meczów z mistrzostw Europy w piłce nożnej.

Od pewnego czasu mamy na statku namiastkę radia. Nie słychać tu „Warszawy”, dlatego grupa marynarzy uruchomiła program „Radio-Siemiatycz”, który każdy może odbierać na swoim aparacie w kabinie na falach ultrakrótkich. Audycje nadawane są wieczorem w każdy wtorek i piątek. Ukazują one w dowcipny sposób życie statku, jest sporo muzyki z taśm, są piosenki. „Radio-Siemiatycz” ogłosiło także tożsamość w wypytanie daty wejścia statku do portu.

Natomiast jedyną chyba przyjemną stroną owego oczekiwania stanowi ciepłe, afrykańskie słońce. Wyrzucamy się więc doli, co jednak nie znaczy, że bez umiaru — po godzinie lub dwóch trzeba chronić się w cieniu, szczególnie w bezwietrzne, parne dni, gdy temperatura sięga 40 stopni. Zdarza się niestety, że w czasie burzy piaskowej na pustyni, wiatr niesie od ładu żółty pył, a z nim mnóstwo robaczków, much. Dostają się one do statków w pomieszczeniach i są wówczas okropnie dokuczliwe. Ale w tym oczekiwaniu, niczym na zbawienie, na wejście do portu, nawet to wspaniałe słońce zaczyna tracić swój urok.

Wreszcie w trzydziestym trzecim dniu postoju otrzymujemy wiadomość, że w kolejce

przesunęliśmy się na pierwsze miejsce, a więc lada dzień mamy szansę wejścia do portu. Tym wymarzonemu — stał się 36 dzień postoju (4 lipca — piątek). Zaraz po śniadaniu przypłynął pilot, by wprowadzić nas do portu. Kiedy za główkami falochronu odsłonił się widok na port w Benghazi, ujrzelismy niewielką, ciastną przystań, mogącą zmieścić jednorazowo zaledwie kilka większych statków. Wypatrzymy wolne miejsce, w którym powinniśmy przycumować. Wszędzie statki, jedynie kawałek wolnej kei — obok stojącego „ja-pocyka”...

Lecz cóż to — ogarnia nas na przemian osłupienie, niedowierzanie, złość i śmiech. Przy nabrzeżu, do którego kierowany jest nasz statek — ośmiłoby to na „oko” każdy laik — jest najwyżej 50 metrów wolnego miejsca, gdy „Siemiatycz” ma 124 metry długości. Czyżby w kapitancie portu wcześniej nie wiedziiano, że nasz statek jest o ponad 70 metrów dłuższy i w żaden sposób nie zmieści się w wyznaczonym nam miejscu? Nie do uwierzenia, ale niestety w porcie nie potrafiono sobie tego wcześniej wyliczyć... Wykonujemy nakazy przez pilota trudny manewr nakierowania dziobu statku w stronę wejścia. Nie, to nie przywidzenie — wychodzimy z powrotem na redę na swoje dawne miejsce! Jak długo będziemy tym razem stać, tego nikt nie wie.

Tylko jak zawsze dowcipny starszy mechanik mówi z całą powagą swoim wileńskim akcentem do ciebie:

— Wyciąga pan szwajcarski aparat.

— A po co?

— Jak to po co. Nie widzisz pan, że statek za długi i dziób trzeba jemu obciąć?...

Tadeusz Stec

MŁODZIEŻ I NARKOTYKI

NA ULICACH PARYŻA CZĘSTO MOŻNA ZOBACZYĆ GRUPY CZTERNASTO-, PIĘTNASTOLETNIJ MŁODZIEŻY OBU PŁCI. PALĄCEJ PAPIEROSY CZY PIJĄCEJ ALKOHOL. NIE CHOWAJĄ SIĘ ONI PO BRAMACH, GDYŻ RZADKO SIĘ ZDARZA, ABY KTÓŚ Z DOROSŁYCH ZWRÓCIŁ IM UWAGĘ. MŁODYCH LUDZI, KTÓRZY PIJĄ ALKOHOL WIDZI SIĘ TAKŻE PRZY KONTUARACH BARÓW. NATOMIAST PODCZAS MŁODZIEŻOWYCH ZABAW DO „DOBREGO TONU” CZĘSTO NALEŻY SPÓRÓWAC JAK SMAKUJE... NARKOTYKI.

Zjawiska te budzą niepokój u Francuzów obawiających się o stan zdrowia młodej generacji. Wyrazem tej troski było przeprowadzenie ankiety wśród uczniów wielu liceów francuskich oraz wśród młodzieży pracującej. Poprzez ten sondaż próbowano dokładnie przyjrzeć się zjawisku, zbadać jakiego ma ono rzeczywiste rozmiary. Wyniki tej ankiety ogłosił francuski minister zdrowia.

Okazało się że znaczna część młodzieży jest słabego zdrowia. Tylko 40 proc. licealistów między 14—20 rokiem życia nigdy nie zapaliło papierosa lub też pali rzadko. To samo dotyczy spożywania alkoholu i różnego typu tabletek uspokajających, używanych jako namiastka narkotyku.

Pozostali chętnie i niekiedy dość często sięgają po papierosa, kieliszek alkoholu lub też środki psychotropowe. Stwierdzono, że aż co czwarty licealista pali codziennie 10 lub więcej papierosów. Również 25 proc. młodzieży licealnej pije co najmniej trzy

kieliszki dziennie, albo też każdego dnia zażywa leki oddziaływujące na układ nerwowy. 5 proc. młodych ludzi używa co najmniej dwa spośród tych środków.

Alle jeszcze bardziej Francuzi niepokoją się sytuacją wśród pracującej młodzieży. Zjawisko sięgania po używki nabrało tu rozmiarów jeszcze poważniejszych niż w przypadku licealistów. Przeszło 34 proc. tej młodzieży z regionu paryskiego zalicza się do pijących dużo i często. Ponadto wiele osób spośród tej grupy spożywa leki psychotropowe, przy czym dotyczy to szczególnie dziewcząt, spośród których niemal 40 proc. chętnie sięga po medykamenty działające na psychikę.

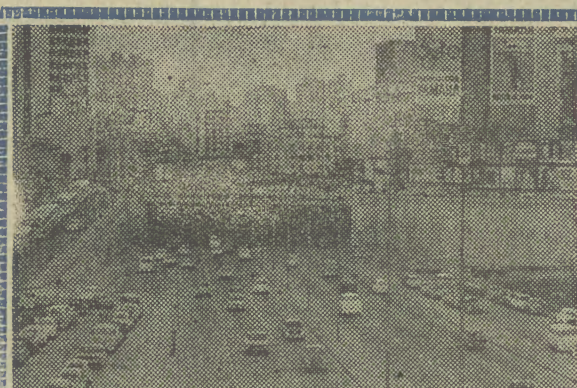
Smak narkotyków jest dość dobrze znany francuskiej młodzieży, a co gorsza znaczna część młodych dziewcząt i chłopców nie upatruje niebezpieczeństwa w zamykaniu tych środków. Spora część licealistów uważa, że okazjonalne palenie np. marihuany lub haszyszu nie jest groźne dla zdrowia i nie prowadzi do nałogu.

Możliwości łatwego zdobycia piwa lub wina (które są tu napojami dość tanimi), to jedna z podstawowych przyczyn alkoholizmu wśród pewnych grup młodzieży francuskiej. Nie bez znaczenia jest także obyczaj narodowy, zgodnie z którym przy wielu posiłkach konsumuje się trunki. Przy „dobrych chęciach” nietrudno również o zdobycie środków odurzających, a m. in. narkotyków, które — mimo działań policji i służb granicznych — płyną do Francji dość szerokim strumieniem.

Marek Godlewski



BUGATTI — VJESNIK



BRAZYLIA jest obok Argentyny, Urugwaju, Turcji, Izraela — krajem o wyjątkowo wysokiej stopie inflacji. W ciągu ostatnich 12 miesięcy, od lipca ub. roku do czerwca roku bieżącego, ceny detaliczne dóbr konsumpcyjnych i usług wzrosły w tym kraju o ponad 99 proc. (wg zachodnim, dziennika „Handelsblatt”). Niz: San Paulo — największe miasto przemysłowe, światowe centrum produkcji kawy.



NIEBYPWAŁE PERSPEKTYWY otwierają się przed regionem kańsko-azycyjskim na Syberii, leżącym ok. 400 kilometrów na wschód od kuźnieckiego zagłębia węglowego i tysiąc kilometrów na zachód od jeziora Bajkał. Od lat znane są tu bogate złoża węgla kamiennego, których zagospodarowanie jest już przedmiotem wstępnych inwestycji. W przyszłości, za 15—20 lat region ten stanie się największym na świecie basenem węglowym, dającym 350—400 milionów ton węgla w skali rocznej, a także największym ośrodkiem energetycznym, produkującym przeszło 280 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej. Powstaną tu również liczne zakłady przemysłowe — branżi maszynowej, chemicznej i innych.

NA WĘGRZECH moda męska i damska oraz przemysł włókienniczy i odzieżowy opierały się dotychczas w dużym stopniu na imporcie. Ostatnio czynione są wysiłki, by ten dział produkcji podnieść do poziomu narodowej specjalności wytwórczej i eksportowej. Koszt 35 miliardów forintów zbudowano w dekadzie lat siedemdziesiątych wiele nowych wytwórni i pracowni projektowych w dziedzinie mody, które szeroko wykorzystują elementy narodowego stroju Węgrov w oferowanych na eksport kolekcjach. W latach osiemdziesiątych przewidywane są dalsze, poważne inwestycje w tej branży, a także nawiązanie ścisłych związków kooperacyjnych z przemysłem odzieżowym krajów socjalistycznych i zachodnioeuropejskich.

EKSPORT RFN w decydującej o wynikach całego handlu zagranicznego mierze składa się z maszyn i urządzeń. Poważne ilości maszyn RFN jednak importuje. Ale dodatnie saldo obrotów maszynami na korzyść RFN zwiększa się stale — w 1970 r. wyniosło ono 39 mil. marek, w 1975 już 78 miliardów, w roku ubiegłym — 92 miliardy marek.

Niepokojująca GRA

POSPIESZNA EKSPEDYCJA AMERYKAŃSKIEGO SPRZĘTU WOJSKOWEGO NA GRANICĘ TAJLANDZKO-KAMPUZJAŃSKĄ, GDZIE TOCZA SIĘ WALKI Z UDZIAŁEM ZBROJNYCH GRUP OBALONEGO REŻIMU POL POTA, POMIJAJĄC WSZELKIE INNE ASPEKTY, JEST ŚWIADCTWEM MILITARNEJ WSPÓŁPRACY USA — CHINY. JAK WIADOMO, REŻIM TEN BYŁ CHIŃSKIM PROTEGOWANYM I PEKIN W DALSZYM CIĄGU WSPIERA DZIAŁANIE ODDZIAŁÓW POZOSTAŁYCH Z JEGO ARMII.

Ten przykład „akcji równoległej”, o której mówili politycy amerykańscy i chiński, ma być — w intencji obu stron — wstępem do koordynacji strategicznej w większym rozmiarze. Zastępca sekretarza stanu USA do spraw Azji Wschodniej i Pacyfiku, Richard Holbrooke, który udał się niedawno z kolejną wizytą do Pekinu, oświadczył, że amerykańskie dostawy sprzętu wojskowego mają na celu stworzenie „silnych i zaprzyjaźnionych Chin, które wniosą wkład do stabilizacji wschodniej Azji”. Tygodnik „Nation” wydawany w Stanach Zjednoczonych określił ten zamiar bardziej jednoznacznie: chodzi o to, aby Chiny odgrywały w tamtym regionie rolę policjanta, co leży też w interesie Waszyngtonu.

Tzw. gra „kartą chińską” przeciw ZSRR rozpoczęła się w USA na początku lat siedemdziesiątych, lecz dopiero teraz z gry przede wszystkim politycznej przekształca się w wojskową, co ze zrozumiałych względów zwiększa jej zagrożenie dla pokoju. Deklarowanie więc jakoby militarną współpracą między Waszyngtonem a Pekinem kłójącą wpływała na stabilizację, jest drwiną ze zdrowego rozsądku.

Cytowany już Richard Holbrooke oznajmił w imieniu administracji, że pragnie ona nadać swoim związkom z Chinami niezwykle szerokie ramy i że odszedł już w przeszłość etap, kiedy USA

równorzędnie traktowały swoje stosunki z ZSRR i Chinami; a więc Chiny jeszcze nie są sojusznikiem Stanów Zjednoczonych; lecz stały się już „przyjacielem”.

Amerykę odwiedza ostatnio około 100 chińskich delegacji oficjalnych miesięcznie. Daje to wyobrażenie o przyspieszeniu, jakie obie strony nadają swemu współdziałaniu, lecz dwie wizyty ministerialne miały dla niego kluczowe znaczenie: pobyt w Chinach amerykańskiego ministra obrony Harolda Browna na początku br. oraz rewizyta w USA chińskiego wicepremiera Keng Piao, któremu podlegają resorty wojskowe. W rezultacie tych spotkań amerykańskie militarne dostawy dla Chin nie noszą już charakteru na wpół utajonego, lecz są jawne i duże. Postanowiono, że Chiny będą m. in. zaopatrywane w samoloty transportowe, śmigłowce, urządzenia radarowe, komputery wojskowe.

W Europie Zachodniej, która zresztą nie stroni od flirtu z Pekinem, rozległy się głosy liberalnych polityków, że administracja prezydenta Cartera posuwa się za daleko, że właściwie dokonała ona zwrotu w stosunkach z Chinami — wbrew zobowiązaniom przywódców głównych państw Zachodu, iż nie będą rozwijać kontaktów chińskich kosztom odprężenia między Wschodem a Zachodem. W tej chwili obserwatorzy zgadzają się w konkluzji, że zbliżając Chiny USA narażają „na szwank” stosunki ze Związkiem Radzieckim, przeciw któremu jest wymierzona ta polityka.

Na tym tle godny uwagi jest fakt, iż w ciągu ostatnich tygodni w amerykańskich środkach przekazu i w amerykańskich kołach politycznych zaczęły się pojawiać oznaki zaniepokojenia i niezadowolenia z powodu postępowania rządu USA. Gorączkowa ekspansja współpracy wojskowej z Chinami wzbudziła obiektywne trojakiego charakteru. Po pierwsze, stwierdzono, że ponieważ interesy obu państw nie są — bynajmniej — identyczne, konieczne jest zachowanie ostrożności. „Jakie są szanse tego — zapytał dziennik „International Herald Tribune” — że zachodnia pomoc ekonomiczna i wojskowa dla Chin będzie służyć interesom Zachodu?”. Po

drugie, mimo znacznego ochłodzenia stosunków amerykańsko-radzieckich, poważne koła polityczne USA zdają sobie sprawę z ich priorytetu w skali globalnej, w tym z punktu widzenia potrzeb Stanów Zjednoczonych. Kongresman Lester Wolff, przewodniczący komisji Izby Reprezentantów ds. Azji, zarządził przesłuchania w tej sprawie, gdyż uznał, że „USA za szybko biorą Chiny w swoje objęcia”. Po trzecie, rachuby na to, że bliskie stosunki z Chinami zostaną zdyktowane rozwojem handlu cywilnego, okazały się zbyt optymistyczne.



Zastrzeżenia te, jak dotychczas, nie pomniejszyły entuzjazmu okazującego przez koła rządowe i wojskowe w Waszyngtonie. Nie wykluczone, że jest to taktyka faktyczna, mająca na celu umocnienie (lub przynajmniej utrwalenie) wycofania się z militarną współpracą z Chinami. Można przypuszczać jednak, iż sprzeciw wobec „rzucania się w przepaść” wzrastać będzie głównie z tej przyczyny, że w Stanach Zjednoczonych zwiększyła się obawa przed rozgrzygnięciem przez Chiny „karty amerykańskiej” — wykorzystania antyradzieckich uprzedzeń w USA dla interesów chińskich bez liczenia się z rzeczywistym interesem Ameryki.

Marek Dębski

STOP OŚMIOKLASISTO!



CHCESZ ZOSTAĆ! MASZYNISTĄ lokomotywy?

ZGŁOŚ SIĘ

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w SAMOCHODOWNI PKP w KRAKOWIE, ul. SIEMASZKI nr 1 telefon 270-22 wewn. 34-78

kształcącej w specjalnościach:

- ▲ ELEKTROMONTER
- ▲ ELEKTROMONTER taboru kolejowego
- ▲ ELEKTROMONTER trakcji elektrycznej
- ▲ MECHANIK silników spalinowych
- ▲ MECHANIK-KIEROWCA pojazdów samochodowych
- ▲ MECHANIK urządzeń kolejowych
- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy.

WPISY DO KLAS I na rok 1980/81, przyjmują:

- ◇ Sekretariat szkoły — w godzinach 7—19
- ◇ Referat Ogólny Lokomotywni PKP w Trzebinii, w godzinach 8—14
- ◇ Referat Ogólny Lokomotywni PKP w Krakowie-Prokocimiu — w godz. 8—14

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ nie przekroczony 18 rok życia
- ▲ odpowiedni stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza szkolnego.

W OKRESIE NAUKI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ:

- ▲ wynagrodzenie miesięczne:
 - w pierwszym roku nauki — 375 złotych
 - w drugim roku nauki — 600 zł
 - w trzecim roku nauki — 975 zł
- ▲ świadczenia branżowe i socjalne, m. innymi:
 - bezpłatne umundurowanie o wartości 1.066 zł
 - odzież ochronną
 - deputat węglowy
 - 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy kolejowe oraz bezpłatny bilet na dojazd do szkoły
 - nagrody z funduszu zakładowego
 - bezpłatną opiekę lekarską i lekarską
 - bezpłatny internat dla chłopców (w Trzebinii) i wyżywienie za częściową odpłatnością.

Mogą też brać udział w wycieczkach, rajdach i zlotach turystycznych oraz obozach rekreacyjnych, w kraju i za granicą.

Szkola organizuje ponadto corocznie bezpłatny KURS SAMOCHODOWY PRAWA JAZDY.

ZOSTAN UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY!

Zdobędziesz atrakcyjny zawód!

DYREKCJA REJONOWA

KOLEI PAŃSTWOWYCH w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 1 K-5292

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10

pokój 426 telefon 663-05 w porozumieniu z KRAKOWSKĄ KOMENDĄ OHP

PRZYJMUJE MŁODZIEŻ w wieku 16-18 lat do NAUKI ZAWODU

w Jednorocznym. Hufcu Pracy dla dochodzących

w zawodach: murarz, tynkarz, malarz-tapeciarz, stolarz budowlany, blacharz budowlany-posadzkarski-lastrikarz, szklarz.

W OHP uczniowie otrzymują:

- ▲ zawód budowlany — po roku nauki zawodu
- ▲ wynagrodzenie miesięczne w wysokości 600 zł — plus premie uznaniową do 25 proc. oraz nagrody indywidualne
- ▲ możliwość dalszej nauki w szkole podstawowej i zasadniczej szkole zawodowej
- ▲ mają zapewnioną pracę w wyuczonym zawodzie i korzystne warunki socjalno-bytowe.

Do przyjęcia uczniowie zgłaszają się z dokumentami:

- ▲ podaniem i życiorysem
- ▲ dowodem osobistym rodziców (do wglądu) lub wyciągiem aktu urodzenia
- ▲ świadectwem szkolnym i 3 fotografiami.

K-2512

TEATRY

PIĄTEK

BAGATELA (Karmelicka 6), T. Kwiatkowski, Romek i Julka (wzrosty) — 19.30. **MUZYCZNY** (Lubicz 48), O. Nedbal, Polska krew — 19.15 (niedz. — nieczynne).

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

KRAM POD PTASZKAMI (Sukiennice), Melodie i piosenki w wyk. Kapeli „Sukiennice Baciary” — 16. **ESTRADA FOLKLORU** (Mały Rynek), Melodie i piosenki w wyk. Kapeli „Sukiennice Baciary” — 17-20.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

KRAM POD PTASZKAMI: Melodie i piosenki w wyk. Dobczyckich „Werdebusy” — 16. **ESTRADA FOLKLORU**: Kłaniają się Dobczyckie „Werdebusy” — 17-20.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę.

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK

Teatr „J” (Rynek GL 7): Jazz i pantomima — spektakl muzyczny — 19.

KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek GL 27): Wystawa malarstwa Ireneusza Wrzesnia — (14-18).

SOBOTA

DK „Krowodrza” (Papiernia 2): Dyskoteka trzydziestolatków — 18.

Dom Lenina (Królewiec Jadwigi 41): Wystawa „Lenin w Polsce” — (9-15, wst. wol.).

Kramy Dominikańskie (Stolarska 8/10): Wystawa prac Marzeny i Jacka Kawalerowiczów — (11-18).

NIEDZIELA

Teatr „J” (Rynek GL 7): Spektakl muzyczny „Jazz i pantomima” — 19.

Ogród Botaniczny (Kopernika 27), (od 9 do zmroku).

ZOO (Lasek Wolski): (9-19).

KINA

PIĄTEK

KJOW (Kraśnicka 34): Obcy — 3 Pasazer „Nostromo” (ang. 15 lat) — 15.45, **HAIR** (USA 15 lat) — 18, 20.15, **KULTURA** (Rynek GL 27): Czarny Korsarz (wst. 15 lat) — 8, 10, 12, 14, 16, 18, **Pan Wołodyjowski** (pol. b.o.) — 20, **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Na tropie Wilbygo (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **MLODA GWARDIA** (Lubicz 15): Dzień Iluzjonu w 80 dni dookoła świata (USA) — 10, 12.45, 15, 18, **MIKO** (Dzierżyńskiego 55): Róży (USA 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, **PASAZ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

WYSTAWY

PIĄTEK

WYSTAWA (Kraśnicka 34): Obcy — 3 Pasazer „Nostromo” (ang. 15 lat) — 15.45, **HAIR** (USA 15 lat) — 18, 20.15, **KULTURA** (Rynek GL 27): Czarny Korsarz (wst. 15 lat) — 8, 10, 12, 14, 16, 18, **Pan Wołodyjowski** (pol. b.o.) — 20, **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Na tropie Wilbygo (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **MLODA GWARDIA** (Lubicz 15): Dzień Iluzjonu w 80 dni dookoła świata (USA) — 10, 12.45, 15, 18, **MIKO** (Dzierżyńskiego 55): Róży (USA 12 lat) — 15.45, 18, 20.15, **PASAZ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

WYSTAWY

SOBOTA

WYSTAWA (Kraśnicka 34): Obcy — 3 Pasazer „Nostromo” (ang. 15 lat) — 15.45, **HAIR** (USA 15 lat) — 18, 20.15, **KULTURA** (Rynek GL 27): Czarny Korsarz (wst. 15 lat) — 8, 10, 12, 14, 16, 18, **Pan Wołodyjowski** (pol. b.o.) — 20, **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Na tropie Wilbygo (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **MLODA GWARDIA** (Lubicz 15): Dzień Iluzjonu w

KAPSIPLAST. Informacja
Aleksandra Malaka z „Ga-
wiedzi” i „Cetarm”.
Niektórzy chcieliby w ogóle
za dużo wiedzieć!

✱

Na rynku pojawiła się NOWOSC: „Tyż coś” jakby rzekł
Julian Tuwim.